

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRII:

rocznie 4— K., półrocznie 2— K., kwartalnie 1— K.

ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kór. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacje w państwie austriackim wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

PRENUMERATĘ

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adresem

Redakcja „PRAWDY” w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowym ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Polska w roku 1912.

Rok ubiegły był dla narodu polskiego rokiem w najpełniejszym tego słowa znaczenia — rokiem feralnym. Od stu lat przywykliśmy do tego, że nam bieg czasu nie tylko nie przynosi poprawy naszych narodowych losów, lecz przeciwnie w coraz sroższej pograża nas niedoli. Pomimo tego jednak już od bardzo dawna nie było roku — któryby się był dał nam we wszystkich trzech zaborach tak we znaki, jak rok ubiegły. Wydaje się, jak gdyby w tym roku klęsk, nieszczęść i zawodów, losy dziejowe były rozpuściły po ziemi naszej całe hordy szatanów, niszczycieli, a to w celu, aby się rozpoczęła ostateczna imienia Polski zagłada. W każdym z trzech zaborów objawiła się ta praca niszczycielska w sposób odmienny, wszędzie jednak dzika namiętność nią kierowała. Dziwne to zaiste ironia losów, dziwna i bolesna, że właśnie w roku, w którym rozpoczęło się ostateczne wyzwolenie ludów południowowo-słowiańskich z tureckiej niewoli, w roku, w którym słońce wolności i swobody zaświeciło nad Bałkanem, że w tym samym roku naród ze wszystkich słowiańskich narodów najwięcej o koło krzewienia kultury zasłużony, a w dodatku taką wspaniałą posiadający przeszłość — jarzmo niewoli najsroższej odczuwał.

Pragnąc dać czytelnikom naszym obraz naszego zeszłorocznego męczeństwa rozpoczynamy od zaboru pruskiego.

Zaraz na wstępie przyniósł rok ubiegły pod panowaniem pruskim przykrą porażkę przy wyborach do parlamentu niemieckiego. Straciliśmy tam dwa mandaty: jeden w okręgu świeckim skutkiem niesłychanych gwałtów i nadużyć władz pruskich, drugi zaś skutkiem kłótni i rozterek we własnym obozie. Ten drugi wypadek zaszedł na Śląsku, gdzie okazał się ubytek około 30.000 wyborców polskich.

Drugim o wiele boleśniejszym ciosem przeciw nam w zaborze pruskim, wymierzonym było rozpoczęcie wywłaszczeń majątków polskich na mocy owej haniebnej ustawy, którą uchwalił sejm pruski w roku 1908. Jakiś czas zdawało się, że ta ustawa nie będzie stosowaną. W maju jednakże roku zeszłego zapowiedział minister rolnictwa, iż zaczęnie wywłaszczać te majątki polskie, które drogą sprzedaży zmieniają właściciela. Kilka miesięcy minęło od tego czasu, a rząd siedział cicho. Nagle w październiku postanowił rząd wywłaszczenie czterech polskich majątków, w łącznym obszarze 17.000 hektarów. Niezwykły pośpiech w zastosowaniu tego brutalnego środka pozwala przypuszczać, że Prusacy kierowali się w tym wypadku nie tyle względami na potrzeby kolonizacyi, ile raczej względami na politykę zagraniczną, a mianowicie na Rosyę. Chcieli oni przez to okazać Rosyi, że pomimo, iż stoją po stronie Austrii, przecie o popieraniu Polaków nie myślą. Społeczeństwo polskie odpowiedziało na wywłaszczenie bojkotem niemieckiego handlu i przemysłu. Wogóle należy stwierdzić, że zachowanie się polskiego społeczeństwa wobec wywłaszczenia było pełne godności i świadczy o wielkiej tam ufności we własne siły. Bez żadnych skarg przystąpiono do zacieśnienia narodowej organizacyi, powołano do bytu, jako władzę naczelną Radę narodową i w paru tygodniach zebrano dla niej 50.000 marek. Jeszcze boleśniejszym ciosem niż zabór ziemi przez wroga był postępik nikczemnego sprzedawczyka Władysława Taczanowskiego, który dobrowolnie, a nawet podstępnie oddał wspaniałą kawał polskiej ziemi, odziedziczony po przodkach w ręce Niemców. Trudno dobrać odpowiednich słów, aby taki lajdacki postępik napiętnować. Stało się to w 50 lat po powstaniu 1863 roku, w którym to powstaniu ojciec tego draba, generał Taczanowski walczył jako dowódca oddziału za Ojczyznę. Takto podli synowie

hańbią znaczne nazwisko i zasługi swoich ojców. Okazało się niestety, że przy tej sposobności obywatelstwo polskie w zaborze pruskim nie jest jeszcze wolne od zwyrodniałych jednostek. Dodatnią znowu stroną było odzyskanie około 10000 hektarów ziemi z rąk niemieckich, kapitały polskie w spółkach zarobkowych i kredytowych wzrosły w roku zeszłym o 40 milionów marek. Handel i przemysł wykazał znaczne postępy. Powstało też parę towarzystw, krzewienie kultury polskiej na celu mających, jak n. p.: Towarzystwo dla popierania sztuki polskiej.

W zaborze rosyjskim był rok 1912 wprost straszny, a klęskami, jakie nam przyniósł, przerażający. Pierwszą z nich był wykup kolei Warszawsko-wiedeńskiej i wyrzucenie tysięcy urzędników Polaków i ich rodzin z zajmowanych od wielu lat posad i stanowisk. Wszystkich zastąpiono moskalami, Bóg wie, skąd sprowadzonymi.

Prywatne szkoły polskie zaczął rząd w roku ubiegłym coraz dokuczliwiej prześladować, zmieniano zniesione polskie biblioteki parafialne. Co zaś jest najważniejsze, że dokonał się w roku ubiegłym nowy rozbiór Polski przez wyłączenie Chełmszczyzny. W zamian zaś nie dał rząd rosyjski nawet obywatelstwa samorządu miejskiego. W Warszawie — w stolicy Polski — spotkał nas także cios bolesny. Napędzeni tam przez rząd z głębi Rosyi i z innych polskich prowincyj ciemni żydzi, tak zwani litwacy, przeprowadzili w Warszawie wbrew Polakom na posła do Dumy swego pacholka-socyalistę, niejakiego Jagłę. Na zamach żydowski przeciw Polakom odpowiedziało społeczeństwo polskie bojkotem żydów i handlów żydowskich. Żywiołowy w tym kierunku ruch szerzy się wszędzie w Królestwie i da Bóg, że doprowadzi tam do wyzwolenia się żywiołu polskiego z haniebnej ekonomicznej zależności od żydów.

Przechodząc teraz do zaboru austriackiego, musimy zaznaczyć, że i tu chociaż w innej formie spotkały nas w roku zeszłym same tylko klęski i zawody.

Nibyto pod względem narodowym największej tu w Galicyi zażywamy swobody, ale cóż z tego, kiedy trapią nas tu różne sprawy, wstrzymujące nasz rozwój i naszą pracę w sposób nadwyraz dokuczliwy.

Wiadomo, iż Biliński, jako prezes Koła polskiego doprowadził do rozpoczęcia budowy dróg wodnych w Galicyi. Niestety to rozpoczęcie było tylko pozorne, rok zaś 1912 w niczem sprawy naprzód nie popchnął. Nowela do ustawy o drogach wodnych w parlamencie przeprowadzona nie została. Nowela kanałowa padła w zeszłym roku ofiarą obstrukcji w komisji dróg wodnych, a uchwalenie jej zależy od ugody narodowej czesko-niemieckiej z jednej, a polsko-ruskiej z drugiej strony. Zdaje się przeto, że tak prędko kanałów nie otrzymamy, rok 1912 przy-

niósł nam pod tym względem wielkie rozczarowanie.

Drugim ciosem, który nas w roku zeszłym spotkał, to było zupełne zatamowanie życia autonomicznego i działalności Sejmu krajowego przez obstrukcję ruską. Sejm odroczony na wiosnę, miał się zebrać we wrześniu, tymczasem wcale się nie zebrał Bóg wie, kiedy się zbierze. Unieruchomiony zaś Sejm, to znaczy zatamowanie całego naszego samorządu, to znaczy nieuchwalenie budżetu, wstrzymanie poprawy losu nauczycieli, nienaprawienie dróg, to znaczy wstrzymanie różnych budowli, niewypłacenie najrozmaitszych subwencji i t. d. Jedną z głównych przyczyn zatamowania działalności Sejmu jest brak zgody na nową ordynację wyborczą. W tej nieszczęsnej sprawie nie postąpiliśmy wcale na przód w roku zeszłym. Upór Rusinów nie dopuścił do zgody, od której zdaje się jesteśmy jeszcze bardzo dalecy. Jedna tylko sprawa dojrzała w roku zeszłym, ale na naszą niekorzyść, to jest sprawa uniwersytetu ruskiego. Godząc się na uniwersytet ruski musimy przecież dbać o to, aby nam polskiego we Lwowie nie zaprzepaszczono. Tymczasem Rusini uzyskali, zdaje się, już przyzwolenie rządu na utworzenie ruskiego uniwersytetu właśnie we Lwowie, uniwersytetowi zaś tamtejszemu, polskiemu zapowiadają zagładę. W takich warunkach uniwersytet ruski we Lwowie stałby się istotnie ciosem wprost w serce Polski wymierzonym. Sprawa uniwersytetu ruskiego zamiast pozostać sprawą kultury, przeobraziła się w roku zeszłym na sprawę polityczną i stała się przeto dla nas bardzo trudną i uciążliwą, stała się jedną z ważnych przeszkód w sprawiedliwym ukształtowaniu się naszych politycznych stosunków. Dodajmy teraz jeszcze do tego okropne klęski ekonomiczne, spowodowane niebywałymi w lecie słotami i zimmem, wreszcie klęskę finansową, spowodowaną obawą wojny z Rosją, a otrzymamy wcale niewesoły obraz tego, czegośmy tu w Galicyi w roku zeszłym doświadczyli.

Nie mamy więc nic dobrego do zapisania z wypadków roku zeszłego. Nasze położenie wszędzie się pogorszyło. My jednak pomimo tego nie poddawamy się zwątpieniu, nie przestawajmy wierzyć, że i na nas kolej przyjść musi. Im gorzej zaś nam się dzieje, to — kto wie — może tem bliższą jest godzina wybawienia.

Ważne dla wychodźców.

Zbliża się czas zawierania kontraktów i wyjazdu na obczyznę. Jak co roku tak i teraz podążą setki tysięcy ludzi w różne kraje. Najwięcej — wbrew przestrogom i prośbom — wybiera się do Prus. Żeby przynajmniej wyjeżdżający do Prus dbali o siebie — o swój zarobek. Gdzież tam, ludziska ja-

dą na oślepić, byle tylko pojechać, byle tylko Prusakowi się wysługiwać ze szkoda swego zdrowia, duszy i ciała.

Niechże przynajmniej wyjeżdżający zważą na przestrogi, które podaje pewien kapłan, Niemiec, ale wielki przyjaciel ludu polskiego. Oto pisze on tak:

Czas pracy rolnej w całych Niemczech jeden i ten sam, podobnie jednakowa jest wszędzie jakość pracy, stąd też i płaca powinna być wszędzie jednakowa. Jeżeli zaś tak nie jest, winę ponoszą sami wychodźcy, przyjmując płacę niższą.

Normalna czyli stała płaca powinna wynosić: dla dziewcząt 1 marka 30 fenigów, dla chłopców 1 marka 50 fenigów, dla dorosłych mężczyzn 1 marka 80 fenigów. Prócz tego każdy wychodźca powinien otrzymać tygodniowo 25 funtów kartofli i 3½ litry mleka niezbiernego a także raz na dzień ciepłą i pożywną zupę.

Kto z wychodźców godzi się do Niemiec za mniejszą płacę, ten krzywdzi sam siebie a także krzywdzi i drugich.

W iluż to jeszcze miejscach pracują nasi robotnicy i robotnice za 80, 90 fenigów dziennie! Dzieje się to zaś li tylko dlatego, gdyż jest brak uświadomienia i jednolitego postępowania u robotników.

Dalszem hasłem agitacyjnym wśród wychodźców winny być, dawanie furmanki przynajmniej raz w miesiącu do kościoła, jeśli takowy jest daleko położony od miejsca pracy, a także pół dnia wolnego, dwa razy w roku, w czasie, w którym zjawia się kapłan polski pomiędzy wychodźcami.

Dalej nie podpisywać żadną miarą takich kontraktów, w którym wyszczególnia się różne kary pieniężne, gdyż takowe są wprost nielegalne albowiem wykroczenia mają być ścigane drogą sądową. Taksamo trzeba skreślić w kontrakcie notatkę: »podczas zniwa, gdy płaca jest wyższa, nie płaci się za pracę ponad terminem«.

Co się tyczy pracy akordowej, należy baczną uwagę w kontrakcie zwrócić na czas trwania takiej pracy i jakie roboty mają być akordowe.

Kaucya nie powinna być wyższą ponad 20 M.

Również nie powinno się podpisywać kontraktu, w którym chlebodawca zobowiązuje robotników do pomocy w niedziele.

To są najgłówniejsze postulaty, których urzeczywistnienie ma niezmiernie znaczenie dla robotników sezonowych. Niechże tedy sami robotnicy dbają o to, aby były dopełnione w każdym kontrakcie.

Mały plan finansowy.

Cóż to takiego? A cóżby innego, jak nie nowe podatki. Państwu potrzeba pieniędzy, krajom potrzeba pieniędzy — więc ucieczka zwykła — sięgnąć do kieszeni podatnika.

W ostatnich dniach roku zeszłego uchwalił parlament podwyższenie pensji urzędników. Rząd zgodził się na to, ale pod warunkiem, że Izba uchwali źródło pieniędzy na to podwyższenie.

Kraje poszczególne domagają się od dawna, by rząd przyszedł im z pomocą finansową, bo stan budżetów krajowych wprost opłakany. I na to rząd się gości, ale znowu pod warunkiem, że parlament uchwali nowe źródło dochodów, czyli podatków dla państwa.

Te dwie główne potrzeby skłoniły rząd do obmyślenia nowych źródeł dochodu. Minister finansów przedłożył tak zwany mały plan finansowy, który obejmuje podwyższenie podatku osobisto-dochodowego oraz podatku od wódki i jeszcze kilka nowych podatków, a między nimi także podatek od zapalek.

Sprawa jest pilna, to też choć obecnie parlament nie obraduje jeszcze, mimo to komisye Izby pracują. W pierwszym rzędzie radzi komisya finansowa właśnie nad tym małym planem finansowym. Zbierają się także przywódcy stronnictw poselskich, również z powodu tego planu finansowego. Rząd bowiem naciska, by corychlej komisya przygotowała swój wniosek co do przedłożonego planu finansowego, a także żeby oświadczyli się przywódcy stronnictw co o nim sądzą i czy na pełnym posiedzeniu Izby uzyska plan większość posłów za sobą.

Obrady trwają już od dwu tygodni. Wnet zbierze się Izba. Niema jednakże żadnych widoków, by ten plan finansowy przyszedł pod obrady Izby, a jeszcze mniej, znalazł poparcie w większości posłów. Ani komisya finansowa, ani przywódcy stronnictw do żadnego nie doszli wyniku. Już zdawało się, że nastąpi porozumienie i zgoda, wnet atoli wyłoniły się nowe trudności.

Różnica zachodzi głównie co do podziału spodziewanych dochodów z nowych podatków. Rząd chce zagarnąć dla siebie lwią część, a tylko małą resztę oddaje krajom. Posłowie zaś chcieliby zdobyć dla krajów jak najwięcej. Druga trudność znowu w tem, jak podzielić kraje tą nadwyżką dochodów, czy wedle ludności, czy też według płacenia podatków. I tak źle i tak nie dobrze, bo co jednym wyszłoby na korzyść, to drugim na szkodę. Gdyby np. obdzielano kraje nadwyżką podatku od wódki wedle ludności, to pobrałyby znaczne sumy takie kraje, jak Dalmacya, Istria, które wcale wódki nie wyrabiają, ani nie piją, bo tam wódkę zastępuje wino. Taki więc podział, byłby z krzywdą krajów produkujących i pijących wódkę, a zatem skrzywdziłby najwięcej nasz kraj, Galicyę. Wyłoniła tedy myśl, na co rząd się godzi, by obdzielić kraje nadwyżką podatków wedle ludności, w połączeniu z konsumcją wódki, względnie w połączeniu z opłaconym podatkiem. Taki klucz do podziału byłby sprawiedliwy.

Cóż jednak z tego, kiedy do żadnej zgody nie przyszło w komisji finansowej, bo socjaliści rozpoczęli obstrukcyę, żądając, by najpierw obradować nad podwyższeniem podatku osobisto-dochodowego a potem od wódki, program zaś pracy komisji był odwrotny. Nareszcie znowu Czesi odpowiadają, że oni tylko o tyle godzą się na podwyższenie podatków osobisto-dochodowego i od wódki, o ile potrzeba dla uzdrowienia finansów krajowych, natomiast protestują, by z tych podatków korzystał rząd. Rozumie się, że na takie załatwienie małego planu finansowego rząd nigdy się nie zgodzi, stąd położenie bez wyjścia.

O uniwersytet ruski.

Zerwanie rokowań.

Sprawa z uniwersytetem ruskim jeszcze nieukończona. Ostateczne jej zakończenie dopełnić ma dekret monarchy. Chodzi tylko o to, aby to pismo cesarskie, przyznające Rusinom uniwersytet wła-

ny, zabezpieczyło nam, Polakom, posiadanie obecnego uniwersytetu we Lwowie.

Właśnie o treść tego pisma cesarskiego toczą się jeszcze rokowania pomiędzy prezydium Koła polskiego a klubem ruskim i rządem. Zebrali się też wszyscy posłowie polscy do parlamentu, a nawet przybyło wielu posłów sejmowych. Jednakże sobotnie posiedzenie Koła odłożono, a raczej przerwano je, naznaczając następne na zeszłą niedzielę, na 19 stycznia. W Kole polskim pojawiło się zdenerwowanie, a nawet przesilenie.

Jeszcze przed sobotniem posiedzeniem Koła przyszło do małego „wybuchu” na posiedzeniu komisji parlamentarnej Koła, obradującej dzień przedtem, to jest w piątek, dnia 17 stycznia. Komisya miała właśnie przygotować materiał do obrad Koła. Zanim jednakże zdołano przyjść do porządku dziennego, zabrał głos p. Korytowski i w tonie ostrym wystąpił przeciw prezesowi Koła Drowi Leo, zarzucając mu, że rządzi Kołem samowładnie, że prowadzi układy na własną rękę, że zwołuje posiedzenia Koła w terminie niewłaściwym i niedogodnym. Po tem wystąpieniu opuścił salę p. Korytowski, a za nim wyszedł również p. Abrahamowicz.

Na tem się jednak nie skończyło. Przeciw prezesowi wystąpił także p. hr. Skarbek, podnosząc tesame zarzuty, co p. Korytowski. Hr. Skarbek również opuścił salę, a w jego ślady poszli pp. Głabiński i Zamorski. Zrobił się rumor. P. Stapiński postawił wniosek, by posiedzenie komisji przerwać. Do tego jednak nie przyszło, gdyż ministrowie polscy Zaleski i Długosz, powiadomieni o wszystkim, zdołali wpłynąć na posłów Korytowskiego i Skarbka, że wrócili nazad do sali obrad komisyjnych.

Na drugi dzień, w sobotę, miało obradować pełne Koło, ale jak to powyżej zaznaczyliśmy, zapowiedziane posiedzenie odłożono do dnia następnego. Stało się to głównie z powodu długich obrad klubu konserwatystów, którzy wraz z wszechpolakami oświadczając się za tem, by Koło domagało się koniecznego wykluczenia Lwowa w orędziu cesarskim jako siedziby przyszłego uniwersytetu ruskiego.

Zajęcie na piątkowym posiedzeniu komisji Koła wywołało liczne rozprawy na temat ustąpienia dra Leo z prezesury Koła. Niektórzy tłumaczą sobie, że wystąpienie p. Korytowskiego nie miało nic innego na celu jak tylko dać do zrozumienia drowi Leo, by ustąpił z prezesostwa Koła. Czy dr Leo tak to wystąpienie zrozumie, wnet się dowiemy, w każdym atoli razie podobne „bomby”, jakie pp. Korytowski i hr. Skarbek rzucili pod nogi prezesowi, nie wzmacniają ani jego ani Koła powagi.

Na niedzielne zaś posiedzeniu Koła, dnia 19 stycznia uchwała oświadczająca się za tekstem orędzia cesarskiego, które stwierdza wprawdzie polskość uniwersytetu lwowskiego. — lecz nie wyklucza Lwowa jako siedzibę ruskiego, nie przyniosły załatwienia sprawy — bo Rusini zerwali rokowanie, jako powód podając, że nie mogą się zgodzić, by lwowski uniwersytet uznany był już teraz za polski.

Co słyszeć w świecie?

SPRAWY POLSKIE.

Zabór austriacki.

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie.

Stolica kraju jest już od kilku miesięcy pozbawiona swej władzy ustawodawczej. Radę miejską rozwiązano wskutek licznych nadużyć wyborczych, a rządy miasta spoczęły w rękach prezydium. Dopiero w ubiegłym tygodniu przystąpił Lwów do wyboru nowej Rady miejskiej. Udział głosujących był dosyć znaczny, gdyż na 15.800 uprawnionych do głosowania oddało kartki około 12.000 wyborców. Przeciw sobie stanęły dwa wielkie obozy polityczne: polski, w skład którego weszły stronnictwa mieszczańskie, narodowo-demokratyczne, organizacya narodowa, demokracja polska i katolicka, żydzi-Polacy i t. p. — oraz blok czyli zjednoczenie postępowo - syonistyczno - socjalistyczne, łącznie z Rusinami. Olbrzymia większość głosów, bo blisko 8½ tysiąca, padło na listę stronnictw szczerze narodowych. Postępowcy, syoniści i socjaliści razem otrzymali zaledwie 2095 głosów, Ukraińcy zaś tylko 544 głosy, a więc niecałą 20-tą część wszystkich. Zwyciężył tedy polski, narodowy obóz polityczny, a żydzi, socjaliści, Rusini i bezwyznaniowcy ponieśli zupełną klęskę. Nikt zresztą nie wątpił, że takim będzie wynik wyborów.

FRANCYA.

Wybór prezydenta.

W połowie b. m. skończył się okres 7-mioletnich rządów obecnego prezydenta republiki francuskiej, Armanda Fallieresa. Dnia 17 stycznia odbył się wybór nowego kierownika Francyi. Prawo wyboru prezydenta przysługuje Zgromadzeniu narodowemu, które powstaje z połączenia Izby deputowanych z senatem. Zgromadzenie zebrało się, jak zawsze, w dawnym pałacu biskupów rancuskich w Wersalu.

Oddano ogółem 868 głosów, z czego na Poincarego (czyt. Puękarego) przypadło 429, a na jego przeciwnika Pamsa 327 głosów. Ponieważ stanowiąca większość wynosiła 435 głosów, przystąpiło Zgromadzenie do ponownego wyboru. Teraz otrzymał Poincare 483 głosy, Pams natomiast tylko 293, wobec czego Poincare został prezydentem Francyi. Jest to wypadek dosyć pomyślny nie tylko dla narodu francuskiego, ale także dla Europy i Kościoła. Poincare bowiem należy do umiarkowanych postępowców i unikał, będąc prezesem gabinetu, wszelkich starć z Kościołem. Powiadają też, iż on to pierwszy wydał walkę anarchii politycznej i społecznej we Francyi. Pams natomiast cieszył się poparciem socjalistów, masonów i żydów, a więc tych żywiołów, które pracują na zgubę potężnej niegdyś Francyi.

ANGLIA.

Autonomia irlandzka.

Angielska Izba gmin czyli Izba posłów przyjęła w pierwszym czytaniu projekt ustawy o autonomii (samorządzie) irlandzkiej. Gdy ogłoszono wynik głosowania, partya rządowa oraz Irlandczycy przyjęli go burzliwymi oklaskami. Także publiczność, zgromadzona w Izbie, przyjęła go również z wielką radością.

madzona przed gmachem parlamentu, wyraziła okrzykami żywe zadowolenie. Nie ulega wątpliwości, że Izba gmin uchwali tę ustawę także w drugim i trzecim czytaniu. Nad projektem o samorządzie irlandzkim obraduje obecnie angielska Izba wyższa (Izba lordów). Jak słyhać, odrzuci ona ustawę, ale nie może jej stanowczo udaremnić.

Z DALEKIEGO WSCHODU.

Rozterki polityczne, panujące obecnie w Chinach, wyzyskują po cichu dla swoich celów dwa potężne mocarstwa europejskie: Anglia i Rosya. Anglia nie tak dawno rozciągnęła rodzaj protektoratu (zwierzchnictwa) nad Tybetyem, który to kraj leży na południowy-zachód od Chin właściwych, a graniczy z angielskimi posiadłościami w Indyach. Ubiegłego roku uczyniła to samo Rosya na północy: narzuciła mianowicie opiekę Mongolii, której książęta ogłosili się niezawisłymi i zerwali dotychczasowe hołdownicze stosunki z Chinami. W ten sposób młoda, budząca się dopiero do życia republika chińska utraciła niemal równocześnie dwie kresowe prowincje. Podobnie jest z Mandżuryą, która od czasu ostatniej wojny nie należy już do Chin, gdyż podzieliły się nią Rosya i Japonia. Zdaje się jednak, że zaborcze plany Rosyi i Anglii pokrzyżują Chiny w sojuszu z Japonią. Będą one wołały utracić na rzecz tej ostatniej Mandżuryę, aniżeli trzy prowincje. Na razie nie doszło jeszcze do zawarcia tego przymierza, ale nie ulega wątpliwości, że Chiny, które same nie mogłyby pokonać Rosyi, uderzą na państwo cara w połączeniu z Japonią. Na Dalekim Wschodzie gromadzą się tedy znowu groźne chmury.

Niepewne położenie polityczne.

Zapowiedziane od dawna zadośćuczynienie ze strony Serbii w znanej powszechnie sprawie konsula Prochaski nastąpiło nareszcie we środę, d. 15 b. m. W dniu tym wywieszono w Prizrencie o godzinie 10 rano w uroczysty sposób chorągiew na konsulacie austriackim. Tuż przed oznaczonym terminem zjawił się oddział wojska serbskiego pod komendą oficera i ustawił się przed budynkiem konsulatu. Konsul Prochaska przybył w galowym mundurze, otoczony personelem konsulatu i dał znak do wywieszenia chorągwi. W chwili, kiedy chorągiew wywieszono, oficer, komenderujący oddziałem i żołnierze złożyli przepisane honory. Na tem zakończyła się ceremonia zadośćuczynienia, poczem konsul Prochaska złożył wizytę komendantowi wojsk serbskich w Prizrencie. Zadośćuczynienie ze strony Serbii powinno być rękojmią, że stosunki między tem państwem, a monarchią polepszą się znacznie w najbliższym czasie. Niestety — położenie polityczne na Bałkanach znowu się pogorszyło i to tak dalece, że prasa europejska na nowo zaczyna przebąkiwać o powszechnej. Główną wicherzycielką na Bałkanach — Rosya, która dotychczas nie zaniechała zbrojeń, a nadto zawarła ze Serbią i Bułgarią traktat, zawierający postanowienie, że wszelkie umowy Serbii i Bułgaryi z ościennymi (sąsiednimi) państwami muszą być zatwierdzone przez rząd petersburski. Traktat ów jest ciosem, wymierzonym po-

lityce wiedeńskiej, a zarazem dowodem, że Serbia zależy w zupełności od Rosyi. Austro-Węgry nie mogą odtąd ufać pokojowym przyrzeczeniom rządu serbskiego, gdyż o pokoju na Bałkanach rozstrzygać będzie car i biurokracya rosyjska. Traktat rosyjsko-serbsko-bułgarski był dla Austrii niespodzianką i spowodował groźne zaostrożenie stosunków między nią, a Rosyą. Najpoważniejsze dzienniki wiedeńskie twierdzą zgodnie, że sytuacja nigdy nie była tak naprężona, jak obecnie. Wyrażają też obawę, jakoby wkrótce już miało przyjść do ostatecznego rozstrzygnięcia zatargu z bronią w ręk u. Gazeta „Reichspost“, która, jak mówią, ma być organem austriackiego następcy tronu, pisze między innemi, że Niemcy znajdują się w pełni przygotowań wojennych.

„Jeżeli rezerwiści — pisze korespondent „Reichspost“ z Berlina — otrzymują wezwania tak wcześnie, jak nigdy, to w tem nie leży, co prawda, stanowcza groźba, ale każdemu rezerwiście musi przychodzić na myśl, że w tych kołach, które rozstrzygają o przyszłości państwa, nie patrzą bez troski na rozgrywające się obecnie wypadki. Jeżeli poczta skuteczna nawet drobne wypłaty nie w złocie, lecz w mniej lubianych banknotach, jeżeli urzędnik od kilku miesięcy otrzymuje swą pensję w pieniądzach papierowych, to jest to dowodem, że państwo i wielkie banki troskliwie skupiają pieniądze. Objaśnienia do tego są chyba zbyt liczne. Wszędzie w rzeczach wielkich i małych, występuje bardzo wyraźnie troska o przyszłość państwa“.

Nie tylko jednak pisma wiedeńskie uderzają w ton niepokoju. Pisze o możliwości blizkiej wojny także prasa niemiecka. Pomijając zabobonne obawy z racyi „trzynastki“ (1913), prasa ta zajmuje się żywo pytaniem, czy dzisiejsze pokolenie zdoła się wywiązać ze swego zadania w razie wielkiej wojny europejskiej. Naprzeciw siebie stoją dwie wręcz odmienne nienawidzące się potęgi: Austria, konstytucyjna i europejska, oraz Rosya, absolutna i na pół azjatycka. Do starci — wcześniej, czy później — przyjdzie musi, zwłaszcza — stan obecny, stan wyckiwania z bronią u nogi, powoduje niesłychane straty w przemyśle, w handlu i w rolnictwie, a nadto podnieca gorączkowo umysły obywateli. Rozstrzygnięcie pytania: wojna, czy pokój? zbliża się szybkim krokiem i kto wie, może już niedługo będziemy świadkami wielkiej pożogi wojennej. My, Polacy, czekamy bez lęku i jesteśmy na wszystko przygotowani.

Echa wojny bałkańskiej.

Walki na morzu.

Zatopienie okrętu greckiego.

W nocy z dnia 14 na 15 b. m. turecki krążownik „Medżidże“, korzystając z panującej wtedy gęstej mgły, przejechał niepostrzeżenie przez linię torpedowców greckich, krążących pod Dardanełami. We środę, dnia 15 b. m. krążownik „Medżidże“ pojawił się pod portem Smyrna i bombardował przez jakiś czas magazyn prochu i skład węgla, ale bez skutku. Tylko zakłady elektryczne zostały uszko-

dzione, tak, że brama miejska nie mogła być wieczorem oświetlona. Krążownik grecki „Macedonia“, który stał od 8 dni w porcie, otrzymał 15 strzałów armatnich ze strony tureckiej. Komendant greckiego okrętu, widząc, że statek tonie, wysadził załogę na ląd, poczem „Macedonia“ pograżyła się w morzu. „Medżidze“, dokonawszy zatopienia, odpłynął w kierunku Azyi Mniejszej. Podczas ostrzeliwania składu węgla zostały zabite dwie osoby, które tam były zajęte.

Bitwa koło wyspy Luros.

W bitwie tej wzięła udział cała flota grecka i część floty tureckiej. Walka toczyła się koło wyspy Luros i trwała 3½ godziny. Po obu stronach były straty dość poważne. Krążownik grecki „Averos“ odniósł ciężkie uszkodzenia, krążownik zaś turecki „Hamidje“, otrzymawszy kilka pocisków, usunął się od walki i zdołał znaleźć schronienie w Port Saidzie (w Egipcie).

Turecki głos o wojnę.

Zwycięstwa bułgarskie tak szybko po sobie następowały, że Europa nie mogła przez długi czas zrozumieć, jakim sposobem się to dzieje. W pierwszej chwili mniemano, że armia turecka została zaskoczona i przepowiadano, że niebawem zgniecie nieprzyjaciela. Kiedy zaś po znakomitem zwycięstwie Bułgarów pod Kirkkilisse przyszły dalsze pod Lile Burgas i Bumar Hissar, opinia publiczna w Europie odmówiła żołnierzowi tureckemu zupełnie odwagi i cnót wojennych, poczęła natomiast uwilebiać ślepo armię bułgarską i jej wodzów. Dopiero walki pod Czataldżą, w których Turkom udało się odeprzeć ataki przeważających sił bułgarskich, zachwiały nieco tą wiarą, jaką Europa darzyć poczęła Bułgarów. Przekonano się, że jednak ten „niezwyciężony“ podobno żołnierz nie mógł wytrzymać strasznego ognia artylerii tureckiej, że nawet w starciu na bagnety nie okazał pod Czataldżą tej siły i męstwa, jakimi się w poprzednich walkach odznaczał. W pismach europejskich jeły się też odtąd pojawiać coraz częściej głosy wybitnych wojskowych, którzy usiłowali tłómaczyć przyczyny poprzednich klęsk, a równocześnie osłabiali wrażenie, powstałe po zwycięstwach bułgarskich.

Z głosów tych może najciekawszym jest poważny artykuł, napisany przez tureckiego ministra wojny. Powiada on w nim pomiędzy innemi:

„Kiedy rząd turecki rozpoczął wojnę obecną, od roku przeszło prowadził już wojnę z Włochami. Choć ta wojna nie pochłonęła wszystkich sił naszej ojczyzny, jednak wskutek zamknięcia dróg morskich przez flotę turecką podczas przygotowań przeciw Bułgarii, nie mogliśmy użyć znacznych sił, znajdujących się w Arabii, które w zwykłych warunkach łatwo można było przewieźć do Europy. Poza tem, chociaż reformy w armii rozpoczęliśmy już przed czterema laty, zamieszki wewnętrzne nie pozwoliły nam na przeprowadzenie zmian w sposób systematyczny.

Wojna więc wybuchła w okolicznościach nieprzyjrzalnych. Z jednej strony mieliśmy zamknięte drogi morskie, z drugiej armia była jeszcze w reorganizacji. Pomimo tych trudności, poczyniono znaczne wysiłki, aby postawić armię na stopie wojennej. W chwili rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich nie było w Tracji (t. j. na głównym obszarze walk turecko-

bułgarskich) więcej nad 18.000 żołnierzy, a jednak w bardzo krótkim czasie zdołano tam zgromadzić bardzo znaczne siły. Niepowodzenie pierwszych bitew było dla nas niespodzianką. Jednakże myliłby się, kto by chciał sądzić o wartości armii tureckiej, biorąc za przykład ostatnie jej niepowodzenia. W ten sposób omylili się Bułgarzy i zrozumieli swój błąd dopiero pod Czataldżą. Uważamy klęskę pod Kirkkilisse za nieszczęśliwy przypadek. Armia turecka nie była w tej bitwie pokonana i stała się, być może, ofiarą pomyłki. Potrafiliśmy naprawić to pod Czataldżą i ukazać armię w jej rzeczywistej wartości. Dzisiaj na linii Czataldży — pisze turecki minister wojny — stoi armia nowoutworzona, bardziej całkowita, silniejsza, bardziej gotowa na wszystko, armia, która przeszła Kirkkilisse i Lile Burgas i którą bez litości oczyszczono z wszelkich żywiołów niepewnych i nieudolnych. Oczekujemy od tej armii wielkich rzeczy — i zawiedziemy się. Gorliwość, podniecana nieszczęściami, jakie nas dotknęły, zapala krew naszych żołnierzy. W razie potrzeby armia spełni szczytny obowiązek, jaki jej powierzono.

Tak pisze o armii tureckiej generał Nazim baszę, znakomity wódz i obecny minister wojny. Wywodom jego musi każdy nieuprzedzony przyznać słuszość. Nie da się również zaprzeczyć, że teraz armia turecka przedstawia się pod każdym względem o wiele lepiej aniżeli wojska, jakimi Turcja rządzona w początkach jesieni ubiegłego roku. Wówczas nadto miała ona przeciw sobie ogromną przewagę wojsk sprzymierzonych i nie mogła przez długi czas ściągnąć z głębi państwa posiłków — a więc z konieczności niejako skazana była na klęskę. Teraz cała sprawa przedstawia się po niekąd odwrotnie. Turcja jest do wojny przygotowana, duch w jej armii dobry, a wojska są świeże i niewyczerpane. Przeciwnie, armie państw sprzymierzonych poniosły olbrzymie straty (zwłaszcza zaś bułgarska), a ustawiczne marsze i ataki wycieńczyły je w wysokim stopniu. Dodać do tego należy brak pieniędzy, wyczerpanie ekonomiczne ludności i zniechęcenie, wywołane wojną i obecną niepewną sytuacją polityczną.

O pokój na Bałkanach.

Rokowania pokojowe w Londynie rozbiły się, jak wiadomo, wskutek zbyt wygórowanych żądań państw związkowych z jednej, a oporu Turcyi z drugiej strony. Mocarstwa europejskie, obawiając się, aby dłuższa zwłoka w podjęciu rokowań nie wywołała nowej wojny na Bałkanach, postanowiły wywrzeć nacisk na rząd turecki. W tym celu ambasadorowie Austro-Węgier, Anglii, Francyi, Rosyi, Niemiec i Włoch wręczyli tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych notę, w której zwracają mu uwagę na odpowiedzialność, jaką rząd turecki musiałby wziąć na siebie w razie dalszego zwlekania z zawarciem pokoju. W dalszym ciągu grożą mocarstwom, że na wypadek nowej wojny może być zagrożony los nie tylko samego Konstantynopola, ale nawet wszystkich azjatyckich prowincyi tureckich. Doradza też nota Turcyi, aby odstąpiła państwom bałkańskim Adrianopol i pozostawiła mocarstwom rozstrzygnięcie o losie wysp na morzu Egejskim. Jeżeli zaś rząd turecki do tych żądań Europy się przychyli, mocarstwa wyżej wymienione będą Turcyę opieką materialną i moralną, tak, aby ona mogła powetować sobie straty, wyrządzone przez wojnę i umocnić swe sta-

nowisko w Konstantynopolu, oraz uporządkować rozległe obszary azjatyckie. Nota przyrzekała równocześnie, że mocarstwa wezmą w ochronę interesy muzułmańskie w Adryanopolu.

Jaką będzie odpowiedź Turcyi na przytoczoną tutaj notę mocarstw, przewidzieć nie można. Zdaje się, że sułtan zgodzi się ostatecznie na odstąpienie Adryanopola i wysp na morzu Egejskiem nie chcąc dopuszczać do dalszego krwi rozlewu, zwłaszcza, iż Turcyja poniosła w ostatniej wojnie bardzo ciężkie straty. Gdyby zaś rząd turecki zdołał wytargować Adryanopol, to będzie musiał w zamian za tę potężną twierdzę wydać w ręce państw bałkańskich cały szereg innych miast i miejscowości. Opinia publiczna w Konstantynopolu jest bardzo treścią noty wzburzona. Wśród ludności panuje wielkie rozgoryczenie na mocarstwa, które w nieszczęściu opuściły Turcyję zupełnie, chociaż przed wojną przyrzekały, że nie pozwolą naruszyć jej terytorium.

LISTY.

Brześciany, pow. Sambor.

Oдноśnie do zamieszczonego ostrzeżenia w 53 numerze Szanownego pisma z r. z. w sprawie składek na Dom polski w Brześcianach — upraszamy o następujące wyjaśnienie i sprostowanie:

W dniu 17 listopada 1912 zawiązała się w kolonii polskiej w Brześcianach „Drużyna Bartoszowa“, której naczelnikiem został wybrany Michał Rozlepilo. W towarzystwie tym wyłoniła się myśl, by kiedyś w przyszłości wybudować tu „Dom polski“ t. zw. stannicę drużynową. Myśl tą jeszcze wcześniej podjęło Tow. Szkoły Ludowej Koła samborskiego. Ponieważ wspomniane Towarzystwo dzieła tego nie może narazie z powodu braku funduszu dokonać — przeto i nasza „Bartoszkówka“ chce dziełu temu uchoć w małych rozmiarach dopomódz — tem bardziej, że i statut Towarzystwa, jak również jego władza naczelna to nakazują. Prawdą przeto jest, że dom ten jeszcze się nie buduje, bo jeszcze niema go za co budować. Każdy też człowiek trzeźwo myślący zrozumie, że nie wtedy pora zbierać groszowe datki — kiedy budowa rozpoczęta. Ponieważ więc — jak wspomniałem — jest naszym obowiązkiem starać się o łwasne stannice — przeto rozpoczęliśmy w tym kierunku akcyę. Nieprawda zaś jest — jakoby wyżej wspomniany naczelnik drużyny nie miał do tego żadnego puoważnienia. Owszem, posiada upoważnienie, a każdy może się o tem przekonać: 1) w Zarządzie „Drużyny Bartoskowej“ w Brześcianach, p. Rajtarowice (ad Sambor), który może służyć statutem i reskryptem Wysokiego c. k. Namiestnictwa; 2) u męża zaufania Drużyn Bartoszkowych w Samborze, ul. Kolejowa l. 5; 3) w Radzie Naczelnej „Drużyn Bartoszkowych“ we Lwowie, ul. Friedrichów l. 9. Lecz nie o to chodzi. To ostrzeżenie jest wynikiem nienawiści i zazdrości ludzi złych i nieprzychylnych naszemu Towarzystwu. Zaraz po jego zawiązaniu rozpoczęto głosić wszelkiego rodzaju brednie i intrygi, aby Towarzystwo rozerwać. Głoszono, że Drużyny po to zakładają, by je później zmuszać do powstania, że Drużyny zatracają strój narodowy etc. Kied ydopiero na obchód powstania listopadowego przybył delegat T. S. L. Koła sam-

borskiego i sprawę rzeczowo wyjaśnił. „Bartoszkówka“ nasz asię utrzymała dotąd i dalej się rozwija.

Zarząd „Drużyny Bartoskowej“

W Brześcianach, dnia 6 stycznia 1913.

Cięcina, pow. żywiecki.

Nasza gmina — jedna z największych w powiecie żywieckim — ma pocztę w miejscu. Nie wiadomo jednak, jakim cudem nazwano ją „urzędem pocztowym w Górcie Węgierskiej“. Przecie Węgierska Górka, gdzie mieszka pocztmistrz, nie jest żadną osobną gminą, tylko małym przysiółkiem gminy Cięciny. Nie dosyć na tem. Zdrowy chłopski rozum dyktuje, że jeżeli w której gminie jest poczta, to listonosz powinien jednakowo obsługiwać całą gminę, a jeżeli jeden listonosz nie wystarczy, to powinno ich być więcej. Tymczasem u nas dzieje się wręcz przeciwnie. Listonosz jest przydzielony do jednego kawałka Cięciny t. j. do przysiółka „Węgierska Górka“. Tam też roznoszą listy parę razy na dzień ze względu na istniejące w Górcie zakłady fabryczne niemieckie. Natomiast właściwa gmina — jej centrum wraz z urzędem parafialnym i gminnym, ze szkołą kasą Raiffeisena itd. nie ma wcale listonosza. Wobec tego upraszamy Dyrekcyę poczt i telegrafów we Lwowie, by zechciała wglądać w tę sprawę i usunąć ten niebywały nigdzie dziwoląg w postaci urzędu pocztowego w „Węgierskiej Górcie“, a w jego miejsce wprowadzić urząd w Cięciny, równocześnie zaś przenieść pocztę do środka tej gminy. W Węgierskiej Górcie możnaby urządzić składnicę i ustanowić drugiego listonosza.

Inną bolączką naszej gminy jest jej naczelnik. Rzecz trudna do uwierzenia, a jednak prawdziwa: wójtem polskiej i katolickiej gminy jest Niemiec — protestant. Bracia chłopci z Cięciny! Nie pozwólmy, aby tak miało nadal zostać. Wkrótce odbędą się wybory zwierzchności gminnej. Wyteżmy wszystkie siły, poruszmy wszystkie sprężyny, aby wybrać wójtem katolika i Polaka. Byłby to przecie dla nas wstyd wielki, gdyby naczelnikiem gminy miał po raz drugi zostać człowiek innej wiary, innej narodowości. Byłby to również dowód, że między gospodarzami w tak wielkiej wiosce, jak Cięcina, nie ma ani jednego odpowiedniego na wójta. A przecie — wiemy to dobrze — sprawa tak źle się nie przedstawia.

Czytelnik.

Sól, pow. żywiecki.

Mieszkańcy Soli stronią od żydów i unikają wszelkich z nimi stosunków, dzięki czemu wieś ta była dotychczas wolna od semickich pijawek. Znalazł się jednak obecnie pewien gospodarz, który wprowadził sam pragnie uchodzić za pobożnego człowieka, ale równocześnie jest przyjacielem i zwolennikiem żydów. Odstąpił on niedawno niejakiemu Wulkanowi dwie izby w swym domu, które żydek od razu na szynk zamienił. W domu wymienionego wyżej gospodarza zgromadzają się co tydzień członkowie Bractwa Różańca św., do którego (niestety) należy i ów gospodarz razem z żoną i córką. Czyż to nie hańba doprawdy, żeby pod jednym dachem żyd szynkował i katolicy odprawiali swe nabożeństwa? Jakże smutne świadectwo moralne wydał sobie ten gospodarz, poniżając siebie i ogół katolickich mieszkańców gwołi marnego zysku!

Tomasz Piowucha.

Kowalowa Dolna, pow. tarnowski.

W roku 1911 założono u nas Kółko rolnicze, do którego chętnie garną się wszyscy, a osobliwie młodzież. W rok potem powstała ochotnicza Straż pożarna. Jest ona dziełem ludzi zupełnie młodych i mimo, że starsi gospodarze robili i robią jej trudności, liczy już 18 strażaków i rozwija się bardzo pomyślnie. W święta Bożego Narodzenia, Nowego Roku i Trzech Króli urządziła młodzież kowalowska bardzo piękne przedstawienia amatorskie. Odegrała dwie sztuki: »Błazek opętany« i »Żyd w budce«. Aktorzy (chłopcy i dziewczęta) wykonali role nadzwyczaj udatnie. Szczególnie pięknie grali p. Franciszek Niegłos, syn wójta (w roli »Błazka«) i jego siostra Anusia (w roli pani Pocijowej). Cała wieś dziękuje na tem miejscu serdecznie dzielnej młodzieży za te miłe, przyjemne chwile zabawy. Szczególna wdzięczność należy się naczelnikowi Straży, p. Wł. Gubernatowi, który nie szczędził trudu, aby przedstawienie jak najlepiej wypadło.

W. U.

Zadziele, pow. żywiecki.**Na drodze do dobrego.**

Wioska nasza poczęła się wreszcie budzić z uśpienia i zabiera się do pracy nad sobą. W maju ubiegłego roku założono u nas Kółko rolnicze staraniem p. Karola Hankusa i ks. Sadowskiego z Żywca. Kółko rozwija się dosyć pomyślnie. We wrześniu 1912 powstało Koło Tow. Szkoły Ludowej, a dzisiaj mamy już własną bibliotekę i czytelną, która prenumeruje kilka gazet. Ludzie, zamiast iść do karczmy i tracić tam zdrowie oraz grosz ciężko zapracowany, mogą teraz bardzo pożytecznie spędzać w czytelnicy chwile, wolne od pracy.

Gospodarz.

Prądnik Czerwony, pow. krakowski.

Odbyło się Walne zebranie członków biblioteki i Czytelni w gminie tutejszej pod przewodnictwem dyr. szkoły, p. Wojciecha Miętki.

Przewodniczący w zagajeniu zaznaczył bardzo pomyślny rozwój biblioteki, która jest jedną z najliczniejszych w powiecie krakowskim. Wskazał jednak na ujemne strony tejże, a mianowicie: 1) że z biblioteki korzysta przeważnie młodzież, a bardzo mało starsi; 2) że wypożyczonych dzieł, wyrzucają kartki, walają, gubią je lub przetrzymują za długo.

Na wniosek p. Ludwika Romanowskiego zebranie wyraziła p. Wojciechowi Miętce podziękowanie za dotychczasowe gorliwe i bezinteresowne prowadzenie czytelnicy i prosiło go o dalszą opiekę.

Na wniosek p. Andrzeja Sitki zebranie uchwaliło udać się do Rady powiatowej krak. o zasilek na pomnożenie biblioteki.

Zebranie uchwaliło też wyrazić Radzie gminnej Prądnika Czerw. podziękowanie za remunerację roczną w kwocie 100 K na rzecz czytelnicy oraz podziękowanie p. Laurze Romanowskiej za dokompletowanie dzieł Sienkiewicza. Prezesem wybrano jednogłośnie p. Wojciecha Miętkę, sekretarzem p. Ludwika Romanowskiego, a bibliotekarkami p. p.: Aniełę Miętkównę i Zofię Romanowskiego. Do wydziału wybrano: O. Marcelego Kruka, Antoniego Łykę, Antoniego Natkańca, Mikołaja Sobieraja, Wojciecha Krupe i Butyńskiego Jana.

Wreszcie p. Prezes przeczytał rozprawkę na temat: „Skutki oświaty u różnych narodów w prze-

ciwieniu do ciemnoty z braku oświaty“. Wykazał na licznych przykładach i cyfrach, że tylko przez oświatę możemy dojść do dobrobytu i wywalczyć sobie lepszą przyszłość. Odczyt sprawił wielkie wrażenie, to też podziękowano prelegentowi hucznymi oklaskami. Wyrażono nadto życzenie, aby podobne odczyty częściej się mogły powtarzać.

Uczestnik.

Bochnia w styczniu.

W dniu 9 bm, odbyło się w Bochni walne zebranie Towarzystwa rolniczego okręgowego, na którym dokonano wyborów nowego wydziału. Agitatorzy powiatowi nawet do tej instytucji usiłują wprowadzić politykę i chcieli przeforować wybór Zygmunta Ruebenbauera z Kobylca na prezesa, na zastępcę zaś Antka Grabowskiego, 21 letniego młokosa, syna włościanina z Boczowa, pisującego stale do »Przyjaciela Ludu« oszczerstwa na uczciwych ludzi.

Postawieniem tych humorystycznych kandydatów i upadkiem tychże skompromitowali się ci ludowcowi politycy w zupełności.

Grono ludzi, dobrze życzących Towarzystwu rolniczemu a nie mających własnych korzyści, zdołało wczas jeszcze przestrzedz poważnych włościan członków Towarzystwa, którzy też prezesem wybrali p. Dra Klemensa Rutowskiego z Łątki, a zastępcą tegoż p. Jana Wykawskiego z Łęzkawic. Jako członków wydziału wybrano dwóch właścicieli dóbr, dwóch księży i sześciu włościan.

Członek Tow. rolniczego.

Szczurowa, pow. brzeski.

Kiepsko się u nas dzieje, a winien temu głównie nasz wójt, który popiera żydów, szczególną zaś opieką otacza ich szynki. Ksiądz proboszcz upomina parafian, aby unikali szynków, ale bardzo niewiele idzie za jego głosem, przenosząc dobry przykład wójta nad słowo Boże. Od chwili, kiedy gmina powołała obecnego wójta do władzy, przybyło do nas około 10 nowych rodzin żydowskich, a ponieważ przed czterema laty było ich już 20, mamy ich przeto aż trzydzieści. Szynków u nas jest 5, z tego tylko 1 katolicki, trafik zaś 7, i to wszystkie żydowskie. Sklepów żydowskich pełno a katolickich tylko 2. Sklep Kółka rolniczego rozwija się dosyć pomyślnie, dzięki poparciu nielicznej garstki wiernych katolików. Pijaństwo w Szczurowej bardzo kwitnie, natomiast w zupełnym uśpieniu pogrążone jest życie umysłowe. Niema u nas ani odczytów ani przedstawień, o których tyle słyszymy w gminach okolicznych.

Czytelnik.

Z gospodarstwa.**Wentylacja stajen.**

Jak wielkie znaczenie ma dobra wentylacja czyli przewietrzanie stajen i jakie korzyści z tego hodowca odnosi, najlepiej zaświadczyć może przykład, który przytaczamy. W jednej z wzorowych obór, w której utrzymywano 80 sztuk dojnych krów szwajcarskich i żywiono je doskonale, a wciąż jednakowo, uzyskano w przeciągu z 3-ech lat od jednej krowy rocznie 3708 litrów mleka. Po upływie

tych trzech lat zaprowadzono dobrze urządzone wentylację i oto w dalszych trzech latach uzyskano w przecięciu od jednej krowy rocznie 4186 litrów mleka czyli o 478 litrów mleka więcej od jednej krowy. Wydatki z lat, w których próba była prowadzona, przedstawiały się w cyfrach przeciętnych od jednej krowy rocznie 3700 litrów, 3709 i 3715 przed urządzeniem wentylacji, a 4050, 4152 i 4355 litrów mleka po zaprowadzeniu wentylacji. Ponieważ przez cały czas żywiono krowy ściśle jednakowo, tak co do ilości, jak co do jakości, można śmiało twierdzić, że ów przybytek mleka powstał tylko z czystego i zdrowego powietrza. Przybytek ten wzrasta normalnie z roku na rok, co stwierdza dodatni wpływ czystego powietrza na odżywianie się zwierzęcia, na jego zdrowie, a co za tem idzie i na jego wytwórczość. A przybytek, to nie lada jaki! Niejedna rodzina rolnicza byłaby zadowolona, gdyby miała regularnie codziennie te pięć kwaterek mleka, które przeciętnie na krowie przybyło z czystego i zdrowego powietrza, w owej oborze — a zyskać to można w sposób bardzo niekosztowny, a doskonale służący.

Wentylację czyli przewietrzanie stajni można przeprowadzić w różny sposób. Najprostszy, lecz najgorszy sposób, to otworzenie drzwi. W ten sposób wyziewia się stajnię i często naraża zwierzęta na zaziębienie, stąd pochodzą niejednokrotnie zapalenia płuc, reumatyzmy, a nawet i poronienia. Otwieranie okien jest już lepsze, ale gdzie szukać tych stajen, w których się okna otwiera (jeżeli są), gdy i w chatach jeszcze nie wszędzie to robią? Zdrowszy dla zwierząt sposób przewietrzania stajni, chociaż niszczy budynek, jest przez otwory, pomieszczone przeciwległe pod samą powalą, zatykane od strony wiatru, odtykane z przeciwnej, ma on jednak tę złą stronę, że przy niedostatecznie dopasowanych drzwiach i przy każdym otworzeniu tychże wytwarzają się przeciągi — a na oziębnięcie gwałtownie powale skraplająca się para zawilgaca ją, niszczy i ponadto ścieka na bydło, oraz na odzież ludzi, przebywających w stajni.

Najlepszym z mało kosztownych sposobów przewietrzania jest system kominkowy — jeżeli jest dobrze urządzony i zastosowany. Kominki robi się z desek półtorówek, szczelnie zbitych w formie rury kwadratowej. Muszą być tak długie, aby wychodziły na 3 do 5 centymetrów pod powalę, a górnymi końcami występowały ponad grzbiet dachu. Aby jednak kominek taki spełniał swoją czynność dokładnego odświeżenia powietrza, nie może być zwykłą rurą, lecz musi być wewnątrz podzielony na cztery kanały. Koniec górny takiego kominka ma być równo ucięty i deską szczelnie zabity z góry, natomiast w każdej bocznej desce musi być otwór wyrżnięty.

W ten sposób jeden lub dwa kanały, zwrócone otworami do wiatru, wprowadzają świeże powietrze do stajni, podczas gdy pozostałe wyprowadzają na zewnątrz. Pod kominkiem w stajni powinna być umieszczona duża, płaska, blaszana miska, do której skapuje skroplona na zimnych ścianach kominka para, a z miski tej cienką rurką spływa do ściek ugnojówkowego. Miska służy zarazem jako rozdzielacz wpływającego z zewnątrz zimnego powietrza. Kominek musi być zaopatrzony w klapę, lub zasuwę do zamykania go w czasie bardzo zimnym lub burzliwym, a deski przed zbiciem ich powinny być terem (smołą gazową) lub karbolineum napojone, aby nie gniły.

Jak z opisu widać, urządzenie takiego kominka niewiele kosztuje. Dla małej stajenki wystarczy jeden, dla większych trzeba ich kilka. W każdym razie koszt wyłożony opłaci się sowicie, tem więcej, że przewietrzenie stajni nie tylko w zimie jest potrzebne, ale także i w lecie. W dobrze przewietrzanej stajni, przy zamkniętych drzwiach i przy ciemnionych oknach, bydło mniej cierpi od gorąca i much, a to także dużo znaczy i na wydajność szczególnie u krów bardzo silnie wpływa.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś: niedziela, 26-go stycznia — Najśw. Rodziny.

Poniedziałek, 27-go — Jana Chryzostowa.

Wtorek, 28-go — Walerego.

Środa, 29-go — Franciszka Sal.

Czwartek, 30-go — Hiacynty.

Piątek, 31-go — Marceli wd.

Miesiąc luty.

Sobota, 1-go — Ignacego b. m.

Dziś: wschód słońca o godz. 7 min. 54; zachód o 4-ej min. 32. Długość dnia 8 godz. 55 min. — We środę ostatnia kwadra księżyca.

Od wydawnictwa. Koło Nowego Roku otrzymujemy zawsze większą ilość listów, a szczególnie w roku b. otrzymaliśmy ich taką masę, że nie jesteśmy w stanie od ręki takowych załatwić — choć dzień w dzień pracujemy do późna w nocy w Redakcyi. Przepraszamy tedy naszych czytelników za zwłokę, jeżeli ktoś nie otrzymał odpowiedzi na list nadesłany do Redakcyi naszego pisma.

Na listy wszystkie odpowiemy niebawem.

Kalendarz „Prawdy“ narok 1913 kosztuje wraz z opłatą pocztą 50 h. Jestto najtańszy, a zarazem najpiękniejszy kalendarz. Każdy egzemplarz kalendarza „Prawdy“ ma trzy dodatki: kalendarzyk kieszonkowy, kalendarz ścienny, oraz piękny obraz: „Złożenie do grobu“. Zamawiający większą ilość dostają opust. Równocześnie ze zamówieniami należy przysyłać kwotę należną.

Kalendarz „Figlarza“ polecamy wszystkim, którzy chcą serce swe rozweselić i ucieszyć. Kosztuje wraz z opłatą pocztą 1 K, którą należy przysłać wraz z zamówieniem.

Wojna bałkańska w obrazach. Album, którego wydanie zapowiedzieliśmy, już wyszło i w tych dniach znajdzie się w rękach tych wszystkich, co je zamówili. Z powodu jednak znacznego zwiększenia się materiału, byliśmy zmuszeni podzielić wydawnictwo na dwa zeszyty. Pierwszy otrzymają zamawiający za 1 K, drugi zeszyt, który już jest w druku, roześlemy wszystkim za przesłaniem nam dalszej drugiej korony. Album jest bardzo piękne. Papieru użyliśmy najlepszego. Ciekawych obrazów jest wiele. Obrazy zdejmowano z natury fotograficznie na placu boju. Podzieliliśmy album na dwa zeszyty a w razie potrzeby lub wybuchu ponownej wojny, wydamy jeszcze trzeci. Mamy nadzieję, że czytelnicy nasi nie wezmą nam za złe, że ofiarujemy im znacznie więcej, aniżeliśmy pierwotnie przyrzekali. Z powodu znacznych kosztów wydawnictwa, nie możemy każdego zeszytu z osobna dać taniej jak po jednej koronie. Ktokolwiek

więc chce zobaczyć, co się działo na placu wojny bałkańskiej i przekonać się, jak wyglądały ważne wypadki, które na losy świata a może i nasze wpływy nie mały wywrą — niech album nasze zamawia, a nie tylko się wiele nauczy, ale będzie miał i na później dla rodziny swojej piękną pamiątkę. Przy zamówieniach należy przesłać pieniądze na jeden zeszyt 1 K, na dwa zeszyty 2 Koron. Zwracamy jeszcze uwagę, że obrazy wyprzedza wstęp bardzo pouczający, podajemy historię wszystkich państw, które wojny prowadziły, tudzież krótką opowieść o przebiegu samejże wojny.

Obchód styczniowy ku uczczeniu 50 rocznicy powstania odbył się we Lwowie i Krakowie oraz innych miastach kraju z wielką okazałością. Nabrzeża uroczyste celebrowali sami Arcypasterze. Miasta przystrojone chorągwiemi. Po południu zaś dnia 22 stycznia odbyły się uroczyste zebrania. Bliższe szczegóły z tych obchodów podamy w następnym tygodniu.

Książeczka pod tytułem »Książd Mackiewicz« obraz sceniczny z powstania styczniowego bardzo odpowiedni do przedstawień amatorskich w czasie obchodów styczniowej rocznicy, jest do nabycia w naszej Administracji za cenę 1 korony, za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Odezwa. Biuro Wydawnicze »Krakowskiej Delegacji Towarzystwa Wzajemnej pomocy uczestników, powstania z r. 1863/4« wydawszy w 50-tą rocznicę powstania znaczki Jubileuszowe, zwraca się z prośbą do Towarzystw, instytucyj polskich i życzliwych osób o łaskawą pomoc w rozpowszechnianiu tych znaczków. W roku Jubileuszowym nie powinien żaden list, pocztówka, rachunek, pakiet, bilet wstępu do miejsc rozrywkowych obejść się bez znaczków, z których czysty dochód może stać się znaczną pomocą dla niezdolnych obecnie do pracy uczestników powstania, którzy krwią swą i poświęceniem dowiedli miłości ojczyzny. Znaczków tych na żądanie dostarcza się również w osobno na ten cel wykonanych kopertach, które mogą stanowić ładne fanty przy różnych zabawach, urządzonych w ciągu roku Jubileuszowego. Zamawiać je można »W biurze Wydawniczym Krakowskiej Delegacji Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863/4 w Krakowie, ulica Długa 1. 10.

Kurs rolniczo-oświatowy w Tuchowie. Komitet Krakowskiego Towarzystwa rolniczego urządza w dniach 27 i 28 stycznia 1913 r. kurs rolniczo-oświatowy w Tuchowie. Treścią wykładów będą takie tematy, jak o mleczarstwie, hodowli, o kooperatywach rolniczych w rolnictwie i t. p.

Schroniska ubogich, założone przez brata Alberta, a obsługiwane przez braci Tercyarzy św. Franciszka, (Krakowska nr. 47 dla mężczyzn, 51 dla kobiet), przesyła nam następujące pismo: Korzystało ze Schronisk w ciągu roku 1912 mężczyzn 1211, kobiet 585, dzieci 120; dziennie w miesiącach zimowych 138, kobiet 135, dzieci 56; w miesiącach

letnich mężczyzn 111, kobiet 90, dzieci 52. Zajętych robotą albo nauką: dziennie w miesiącach zimowych mężczyzn 29, kobiet 50, dzieci 56; w miesiącach letnich: mężczyzn 23, kobiet 40, dzieci 52. Odwieziono do szpitala: mężczyzn 27, kobiet 55, dzieci 1. Wydano porcyi strawy 200.603. W obecnej chwili z powodu mrozów i ciasnoty lokalów jest w schroniskach wielkie przepełnienie. Ubodzy ludzie śpią nie tylko na ławach ale i na podłodze, tak, że w nocnych godzinach niepodobna jest przejść przez salę; jest też wielka nędza z powodu braku ciepłej odzieży. Bracia Tercyarze, posługujący ubogim, proszą usilnie o jakiegokolwiek datki. Oprócz jałmużny w pieniądzu, bardzo upragnioną jest odzież męska, kobieca i dziecienna, oraz obuwie i bielizna.

Modne małżeństwo. Miło nam zaznaczyć, że w tych dniach wstąpiła w związki małżeńskie panna Zima-Mrozowska z p. Styczniem b. r. Obrzęd zaślubin odbył się cicho i modnie... w atmosferze przy obecności kółka rodzinnego państwa młodych i rodzin Śniezków, Przymrozków, Wiatrowskich, Łodowskich i Ziemińskich. Młoda para nie długo jednak cieszyła się swem szczęściem, bo oto już dzisiaj przebakują o rozwodzie, który ma przeprowadzić mecenas Odwilgocki. Podobno i niejaka panna Wiosna jest wpłątana w tę sprawę — są to jednak, zdaje się plotki, gdyż ta młoda osóbką podróżuje obecnie i ma powrócić dopiero za kilka tygodni.

Straszny wypadek na polowaniu. W sobotę zeszłą odbywało się polowanie u hr. Skarbków w Rudkach. Między gośćmi zaproszonymi na to polowanie znajdował się także p. Wincenty Serwatowski, syn p. Teodora Serwatowskiego, ziemianina, a brat p. Władysława Serwatowskiego, posła, młodzieniec 25-letni pełen przymiotów duszy i umysłu. Stojąc na posterunku, trzymał w ręku strzelbę nabitą śrutem, wtem wyszły na niego dziki. Oddał więc strzelbę strzelcowi, a wziął od niego strzelbę nabitą kulami. Nagle strzelba ta, którą oddał strzelcowi, wypaliła i cały nabój wszedł w kręgosłup. Dzielny, młody człowiek miał jeszcze tyle siły, że wypalił ze swej strzelby i dzika położył, potem padł na ziemię, a w pięć minut potem ducha wyzionął.

Serce po prawej stronie. Podczas ostatniego poboru wojskowego w Łowiczu, przed komisją stanął do supplerewizji popisowy wieśniak, w którego organiźmie lekarze stwierdzili niebywałe anomalia w układzie organów wewnętrznych. Osobnik ten serce miał umieszczone z prawej strony klatki piersiowej, wątrobę w jamie brzusznej po lewej stronie, śledzionę z prawej. Popisowy meldował komisji, iż czuje się w zupełnie dobrym stanie zdrowia. Pomimo to komisya nie zdecydowała się przyjąć go w poczet rekrutów i odesłała go na obserwację do Warszawy do szpitala Ujazdowskiego.

W szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpocznie się rok szkolny w początku kwietnia. Kto chce wstąpić jako uczeń do tej szkoły winien: 1) wykazać, że



Pierwszy i najstarszy skład w kraju
maszyn do szycia i haftu, kra wieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych i trykotowych. — Kurs haftu bezpłatnie. Agentami się nie posługuje. Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelk. systemów

JOZEF IWANICKI, mechanik specjalista

w Krakowie: Hotel Pollera, ul. Szpitalna L. 32.

CENNIKI PŁATNIE I DARMO. — LWÓW, ULICA AKADEMICKA 2

ukończył 15 rok życia; 2) udowodnić, że ukończył z dobrym postępem szkołę ludową, lub w inny sposób nabył wiadomości, jakie posiadać winien uczeń po ukończeniu szkoły ludowej; 3) przedłożyć świadectwo zdrowia; 5) otrzymawszy zapewnienia przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należności, przypadających zakładowi od ucznia. Ukwalifikowanym kandydatom, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, przysługuje prawo pierwszeństwa. O przyjęciu kandydatów stanowi kierownik. Wysokość opłaty za wikt i pomieszkowanie wynosi 365 koron rocznie i winna być składana półrocznie z góry. Synowie rodziców niezamożnych mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego i w tym celu należy dołączyć świadectwo ubóstwa. Oprócz uczniów zwyczajnych przyjmuje także praktykantów, t. j. takich, którzyby chcieli uzupełnić wiadomości fachowe w kierunku praktycznym, albo takich, którzyby chcieli odbyć jednoroczną praktykę ogrodniczą, a następnie zapisać się do szkoły na ucznia. Podania o przyjęcie wnoszą należy do dyrekcji krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie do 15 marca.

Kurs wyrobu pleśni i szycia kapeluszy słomianych w Seminarium przemysłu domowego Ligi Pomocy przemysłowej urządzony zostanie we Lwowie w czasie od 1 marca do 30 kwietnia b. r. Na kurs ten dopuszczonych zostanie 15 nauczycielek szkół ludowych, oraz 10 kandydatek z pośród odpowiednio kwalifikowanych, inteligentnych robotnic, mających zamiar poświęcić się tej gałęzi przemysłu, przyczem pierwszeństwo mieć będą pracownice z zakresu modniarstwa, t. j. damskiego kapelusznictwa. Uczestniczki kursu otrzymają bezpłatną naukę, narzędzia, przybory i materiał do roboty, natomiast pokryć muszą koszt podróży i pobytu we Lwowie z własnych funduszy. Własnoręcznie pisane podania wnoszą należy do Ligi Pomocy przemysłowej, Lwów, ul. Pańska l. 11, za pośrednictwem najbliższego Tow. Pomocy przemysłowej, a nauczycielki szkół publicznych winny oprócz tego postarać się w drodze służbowej, to jest przez władze szkolne, o urlop i zezwolenie Rady szkolnej krajowej na wzięcie udziału w kursie. Termin wnoszenia podań upływa 15 lutego b. r., później wniesione podania bezwarunkowo uwzględnione nie zostaną.

Widmo wojny a emigracja. Obawa przed wojną wywołała wśród ludności głównie Austrii, Rosyi i Niemiec wzrost emigracji do Ameryki. Oto, jak się przedstawia ilościowo ten wzrost w porównaniu z rokiem 1911: Przez trzy najważniejsze porty północne, Bremę, Hamburg i Antwerpię wyjechało w roku 1911 255.294 wychodźców, w roku zaś ubiegłym 386.224, zatem o 130.930 osób więcej. Przyrost ten spotykamy głównie w tych miesiącach, w których wojna europejska zdawała się być nieuniknioną, a więc w październiku, listopadzie i grudniu. Olbrzymia większość emigrantów to ludzie zdrowi i pełni sił, którzy mogą podjąć się na drugiej półkuli ciężkiej pracy zarobkowej. Wyzbycie się kilkudziesięciu tysięcy dzielnych jednostek roboczych jest skutkiem metody politycznej europejskiej dyplomacji, która grożąc wojną, nie liczy się ze stratami gospodarczymi na każdym polu.

Z ruchu współdzielczego w Danii. Jutlandzki Związek stowarzyszeń dla zakupna paszy liczył 608 miejscowych organizacji, do których należało 33.378 członków, chowających około 300.000 krów. Stowarzyszenia dostarczyły członkom 174,130.692 kg. paszy, wartości 23,491.167 kor. Powyższe cyfry okazują, że rolnicy duńscy podejmują zakupno paszy na wielką skalę, co im przynosi znaczne korzyści.

Nowe spółki oszczędności. W miesiącu listopadzie 1912 r. uzyskały przyjęcie do kraj. patronatu następujące spółki oszczędności i pożyczek: w Ptaszkowej (pow. Grybów), w Dzeduszycach Małych (Stryj), w Jakóbkowicach (Nowy Sącz), w Tyliczu (Nowy Sącz), w Łapczycy (Bochnia), w Starym Stanisławie ad Słobódka leśna (Kołomyja). Spółki czarskie powstały w tym czasie: w Ropie (Gorlice), w Futomie (Rzeszów), w Machnówku (Sokal). Z uwzględnieniem stanu poprzedniego pozostało z końcem listopada 1912 r. pod patronatem Wydziału krajowego: Spółek oszczędności i pożyczek 1.386, Spółek mleczarskich 91, innych spółek rolniczych 19. Razem 1.496.

Wielka własność ziemska w Galicyi. Największym właścicielem dóbr w Galicyi jest Niemiec, baron Libich, którego posiadłość obejmuje 66.746 hektarów. Po nim największym właścicielem dóbr jest Roman Potocki w Łańcucie, posiadający 50.000 hektarów, następnie arcyksiążę Karol Stefan z Żywca, posiadający 44.000 hektarów, Wilhelm Schmidt (Brody), posiadający 34.500 i Popper, posiadający 33.400 hektarów. W rękach chrześcijańskich znajduje się 2,073.900 hektarów, w rękach żydowskich 301.300 hektarów ziemi galicyjskiej. Między galicyjskimi właścicielami dóbr znajduje się 2.373 chrześcijan i 500 żydów. Od roku 1889 liczba wielkich właścicieli ziemskich chrześcijan zmniejszyła się o 292, natomiast liczba wielkich właścicieli żydowskich podnosiła się o 140.

Zatonięcie okrętu. Angielski parowiec „Veronese“, który odbywał podróż do Brazylii, zatonął w pobliżu portu pod Oporto. Ze znajdujących się na pokładzie 139 pasażerów 89 zdołało się uratować, 16 utonęło, o 34 niema dotąd żadnych wiadomości. Z parowca wysyłano przed katastrofą na wszystkie strony sygnały alarmujące, które jednak z powodu gwałtownej burzy nie zostały dostrzeżone. Dopiero w ostaniej chwili przybył z pomocą okręt „Hollandya“, powracający z Argentyny.

Okręt zgniecony przez lody. Z Chrystyanii donoszą: Norweski okręt „Hvalrossen“, który udał się na połów wielorybów w stronę zachodniego wybrzeża Grenlandyi, dostał się między zwały lodowe i został zgniecony. Załoga, złożona z 16 ludzi, zginęła.

Września na Bukowinie. W odpowiedzi na interpelację posła dra Stan. Kwiatkowskiego i tow. w

„CZUWAJ“

bibułki do papierosów w książeczkach i opakowaniu patentowem po 4 halerze, wyrobu największego w kraju fabryki tutek i bibulek cygaretowych,
RUDOLFA HERLICZKI w KRAKOWIE
Za dobroć gatunku i higieniczne wykonanie daje firma zupełną gwarancję. WZORY wysyła się darmo i opłatnie.

sprawie otwarcia kursu języka polskiego w szkole ludowej w Radowcach i w sprawie znęcania się nauczycieli szkoły ludowej w Radowcach nad polskimi dziećmi szkolnymi z powodu udziału w prywatnej nauce pacierzy i śpiewu kościelnego w języku polskim, odpowiedział prezydent kraju, hr. Meranu — który bardzo przychylnie odnosi się do spraw naszego narodu — że wskutek podań o utworzenie polskiej klasy, jakoteż o zezwolenie na polski kurs pryw. w Radowcach, poleciła Rada szkolna przedłożyć wykazy obowiązanych do nauki szkolnej dzieci polskiej narodowości w ostatnim pięcioleciu i w razie istnienia warunków ustawowych wdrożyć niezwłocznie pertraktacje o otwarciu polskiej klasy w Radowcach, względnie bez wszelkiej przeszkody udzieli zezwolenia na otwarcie kursu języka polskiego. Co do zarzutu podniesionego w interpelacji przeciw kilku nauczycielom szkoły ludowej w Radowcach, z powodu ich znęcania się nad dziećmi polskimi, oświadczył prezydent, że zarządzi w tej sprawie ścisłe dochodzenie przy interwencji polskiego inspektora szkolnego. Prezydent kraju zaznaczył, że zarządzi, by polskim dzieciom szkolnym w nauce modlitw i śpiewu kościelnego w języku polskim nie stawiano żadnych nieuzasadnionych przeszkód.

Sołtys na aeroplanie. Gazety rosyjskie donoszą o takim wypadku: Do zarządu policji w Płoskirowie zgłosił się sołtys wsi Wachilówki i opowiedział następujący wypadek: Wieczorem zauważył na polu jakąś maszynę z dwojgiem ludzi. Sołtys podszedł bliżej i przekonał się, że jest to aeroplan. Wówczas zapytał urzędowo lotników w ostrej formie, co zaczęli się tu zjawiać. Ci, zamiast odpowiedzi, pochwycili go za kołnierz, wciągnęli przemocą do aeroplanu, mimo protestu, płaczu i prośby sołtysa, aby „uwolnili jego duszę na pokutę“. Na aeroplanie w powietrzu lotnicy zażądali od niego potrzebnych informacji, a następnie pod miasteczkiem Barem wyrzucili go na ziemię w odległości 60 wiorst od Wachilówki. Aeroplan pomknął w nieznanym kierunku. Obecnie policja poszukuje tajemniczych lotników. Przypuszczają, że był to aeroplan austriacki.

Podpułkownik rosyjski szpiegiem. W lwowskim sądzie karnym pozostaje podpułkownik rosyjski, który przed kilku miesiącami przyjechał do Lwowa, gdzie bardzo sprytnie pozaciągał sieci. Przedstawiając się jako inżynier z Rosji, szpieg ów ponawiały stosunki z rozmaitymi osobistościami, wyzyskując je dla celów szpiegowskich. Wreszcie policja, która otrzymała o nim pewne wiadomości, aresztowała go i osadziła w areszcie. Śledztwo w toku.

Kara po dwudziestu pięciu latach. Dwadzieścia pięć lat temu, niejaki Henryk Ziegland, farmer w Honey Grove (Texas), uwiódł panienkę, nazwiskiem Matylda Tichnor. Kiedy to wyszło na jaw, brat panienki, Phil, przybiegł do Zieglanda i strzelił doń z rewolweru; strzał był celny, zranił jednak tylko lekko Zieglanda w policzek, kula zaś utkwiała w pniu niedalekiego starego kasztana. Phil Tichnor, w przekonaniu, że Zieglanda zabił, zastrzelił się. Tymczasem Ziegland prędko wyleczył się z lekkiej rany, a otoczony nimbem uwodziciela, wkrótce ożenił się z

młoda, bardzo majątną wdową. Żył szczęśliwy dwadzieścia pięć lat, gdy naraz przyszła mu ochota ściąć kasztan, w którym kiedyś utknęła przeznaczona dla niego kula Tichnora. Zabrał się do tego z pomocą syna; ponieważ jednak kasztan był bardzo twardy i toporem ściąć go nie można było, Ziegland postanowił go wysadzić dynamitem. Eksplozja była tak gwałtowna, że drzewo rozleciało się na kawałki, a kula, wyrzucona przez wybuch, trafiła Zieglanda w czoło, raniąc go śmiertelnie.

Książki olbrzymy. Biblioteka królewska w Sztokholmie posiada rękopis, znany pod tytułem „Biblii dyabelskiej“; nazywają go również „Księgą olbrzymem“ z powodu jego niezwyklej objętości. Długość tej księgi wynosi 90 centymetrów, szerokość zaś 50, a ciężar jest taki, że trzech ludzi zaledwie może ją unieść. Księga zawiera 309 stron; siedmiu kartek brakuje. Każda stronica składa się z dwukolumn. Obliczono, że na wyrób pergaminu tej księgi zużyć musiano skór ze 460 osłów. Oprawa zrobiona jest z drzewa dębowego grubości 4 i pół centymetra z klamrami żelaznymi. Innym, podobnie olbrzymim tomem, jest księga w San Francisco i wystawiona na pokaz podczas wystawy kalifornijskiej, gdzie odegrała rolę albumu pamiątkowego. Księga ta waży 250 kilogr.

Nieprzyjemne przebudzenie. W jednym z kościołów w Rosji odbywał się ślub przy udziale licznych gości. Ponieważ przed ślubem już wino było w robocie, nic więc dziwnego, że niejeden z pomiędzy gości zaproszył sobie głowę. Jeden z weselników, któremu ceremonia wydawała się zbyt długa, a stanie zbyt uciążliwe, usiadł wygodnie w kącie kościoła — i zasnął. Przypadek chciał, że po odbyciu akcji i po wyjściu gości z kościoła, wniesiono ciało umarłego. Lecz nawet żaloszny głos dzwonów, ni śpiew księży nie zdołał obudzić gościa. Tymczasem i ta ceremonia się skończyła. Kościelny pogasił świece i zamknął kościół, noc nadeszła. O 2 budzi się nasz gość; lecz jakież było jego przerażenie, gdy zamiast ślubu ujrzał katafalk. Daremnie krzyczał i pukał we drzwi — nikt go nie słyszał. Przypadkiem natknął się na drzwi prowadzące do dzwonnicy. Pobiegł na górę i począł dzwonić. Na ten hałas zbiegli się księża, kościelny i sąsiedzi i nieszczęśliwego wypuszczono. Wypadek ten tak przeraził gościa, że przysiągł sobie nigdy już więcej nie pić alkoholycznych trunków.

Śmiertelny wypadek na kole. W Białej pewien podróżny, prawdopodobnie robotnik, w chwili wyjazdu pociągu osobowego ze stacji kolejowej Biała, odchodzącego w kierunku Kęt, wypadł z wozu, a dostawszy się pod koła, został przejechany w ten sposób, że utracił obie nogi. Pogotowie ratunkowe przewiozło rannego do szpitala powszechnego w Bielsku, gdzie ranny zakończył życie.

Statystyka listów. Główny zarząd poczt angielskich ogłosił sprawozdanie z ruchu listów i przesyłek za czas od 1 grudnia 1911 r. do 30 listopada 1912 r. W czasie tym poczta angielska przesłała 3.186 milionów listów, 905 milionów kart pocztowych, 200

**AFISZE NA PRZEDSTAWIENIA ORAZ WSZELKIE
TOWARZYSTW, KÓLEK ROLNICZYCH I URZĘDÓW GMINNYCH WYKONUJE ZARAZ I TANIO
DRUKARNIA „PRAWDY“. KRAKÓW, UL. STOLARSKA 6**

milionów gazet i 125 milionów pakietów. Na głowę ludności przypada w Anglii roczne przeciętnie 70 listów 20 kart pocztowych, 4 gazety i 3 pakiety. Depesz rozesłano w ciągu czasu sprawozdawczego 89,200.000

Pod kołami wozu. Z Ropczyc donoszą: Dnia 7 b. m. w nocy powracał 56-letni włościanin z Sielca Kazimierz Wojdan z Kolbuszowej. W drodze wóz w niewiadomy sposób się wywrócił, a Wojdan wypadłszy z niego, poniósł śmierć na miejscu.

Ile gwiazd jest na niebie? Astronom angielski Chapman dokonał obliczenia gwiazd, podając ich cyfrę na 53 milionów. Rzecz prosta, że Chapman nie dokonał tego sam o własnych siłach; gdyby chciał każdą gwiazdę obliczyć, zajęłoby mu to co najmniej lat sto. Poradził sobie w ten sposób, że niebo podzielił na 206 części, z których każda została oddana pod obserwację innemu astronomowi. Pierwsze spostrzeżenia, czynione przez dwa miesiące, pod kierunkiem Chapmana, okazały się błędne; musiano rozpocząć je nanowo. A mimo to praca olbrzymia została dokonana w czasie bardzo krótkim, obejmującym zaledwie pół osma miesiąca. Określono nie tylko liczbę gwiazd, lecz ich wielkość stosunkową. Lecz czy te obliczenia prawdziwe? Można śmiało w to wątpić. Jak światów, tak i gwiazd w przestworzu nigdy chyba rozum i oko ludzkie nie obejmie choćby uzbrojone było w jak najlepsze przyrządy.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 rządcę ekonomicznego, 600 K, 24 ctn. zboża, 1½ mrg. ogrodu, utrzymanie 3 sztuk bydła, mieszkanie z 3 pokoi i kuchni. Adres: Konopacki Mieczysław, Berezowica mała, p. Iwanczany ad Zbaraż; 1 gumienego. Adres: Z. Wojakowski, Bachów, p. Balice; 2 polowych, 80 K, 12 cetn. ordynaryi, utrzymanie 1 krowy. Adres: Jan Cielecki, Byczkowce, p. Zwiniacz; 1 dozorcę do krów, 100 K rocznie, 12 krc. zboża, pomieszkanie, opał, utrzymanie 1 krowy. Adres: I. Mosiewicz, Hodów, p. Pomorzany; 11 fornali na ordynaryę; 1 kowala na ordynaryę, 12 cetn. zboża, 240 K rocznie, mieszkanie, utrzymanie 1 krowy, ¾ mrg. ogrodu. Adres: Izydor Bergstein, Suchowola, p. Brody stare; 1 stelmacha. Adres: Zarząd dóbr Nieskołyzy, p. Uście zielone; 1 furmana na ordynaryę, 120 K rocznie, 12 cetn. zboża. Adres: Jan Cielecki, Byczkowce, p. Zwiniacz.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 6 ornali dworskich z rodzinami, zaraz! 90 K rocznie, 10 cetn. zboża, mieszkanie, 6 fur opał, mleko i ogród.

Biuro pośrednictwa Pracy w Kołomyi poszukuje: 1 ch.opca do drogueryi, 20 do 30 K miesięcznie.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego, kawalera, obeznanego z uprawą roli i chowem bydła, tudzież maszynami do prowadzenia gospodarstwa pod ręką właściciela, 240 K rocznie, wikt, korcowe ze zboża i ziemniaków. Adres: Tomasz Ujejski, Chlebowiska, p. Sambor; 3 młodych robotników do obsługi gorzelni, 30 K mies., 2 l. krup, ziemniaków ile potrzeba. Z płacy zatrzyma pracodawca tytułem kaucyi 40 K. Adres: Zarząd gorzelni Uhersko pod Stryjem.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 parobka do gospodarstwa; 1 pastucha do bydła; 1 furmana do koni, kawalera; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek.

Biuro pośrednictwa pracy w Łańcucie poszukuje: 1 kucharki.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 kucharki na wieś, panny lub wdowy bezdzietnej, świadectwa wymagane; 1 kucharki do dworu, 140 do 160 K; 2 chłopców do młyna, zaraz!

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 ekonoma-kawalera, 40 K miesięcznie, wikt i mieszkanie; 6 fornali, 2 na ordynaryę, 4 na wikt; 9 dziewcząt do bydła; 1 służący do kuchni, 100 K rocznie.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 ucznia do stolarza; 1 ucznia do malarz-lakiernika.

Poza granice kraju!

Krajowe Biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 pomocnika masarskiego, kawalera lub wdowca. Adres: Adolf Minialow, Selcher, Sereth, Bukowina; 1 parobka młodego do Francyi na rok do gospodarstwa; 2 młodych parobków do gospodarstwa do Francyi, do pracodawcy, który od 4 lat ma 2 robotników polskich i nadal ich zatrzymuje; 2 dziewczyn na rok do Francyi do jednego pracodawcy, starsza silniejsza do dojenia krów.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien zgłosić się do pracodawcy pod podanym adresem. Jeśli zaś niema wymienionego nazwiska pracodawcy — należy się zgłaszać do Biura pośrednictwa pracy, które wolne miejsca ogłasza.

Odpowiedzi Administracyi.

Piekło Ignacy, Rakszawa. 6 K, na prenumeratę otrzymaliśmy; kwota ta pokryła zaległość za czas od 15. 5. 1911 do 15. 11. 1912 roku, gdyż w imieniu Pana nie od X. Heynasa nie otrzymaliśmy.

Gunia Jan, Starasól. 4 K przypadły na cały rok 1912. Trzynasty wyciąga dłoń.

Recowa Marya, Łużna. Za płończą agitacyę za naszym pismem serdeczne dzięki. Polecamy się nadal — a odwzajemnić się nie zapomniemy.

Dechnik M. Dania. Za rok zeszły jeszcze 1,50 k. Na kalendarz trzeba dołączyć 80 hal. Pozdrowienia.

Kasnik Józef, Radochówce. Należytość przeznaczona na widokówki, została zapisana na I kwartał r. b., gdyż ich wykonań brakło.

Smorąg Stanisław, Jezupol. Za rok zeszły należy się 3 Kor.

Jurezyk Fr., Polanka Wielka. 4 k. otrzymaliśmy. Gazeta zapłacona za czas od pół 1912 do pół 1913 r.

Michał Maciej, Przeciszów. 5 K odebrane. Fachunki zgodne. Dzięki.

Kiatkowski Józef, Póln: Ameryka. Jeżeli trudno Panu wysłać nam pieniądze przekazem — to może Pan dolarami w rekomandowanym liście, gdyż wszelkie książki i gazetę wysyłamy tylko za gotówkę.

Nesling Jan, Ameryka. Pieniądze odebraliśmy. Reklamacyę w sprawie Pawlikowic wysłaliśmy X. Borodziecziowi — może to odniesie jaki skutek.

Pliś Jakób, Rakszawa. Dobrze.

Jeżewski Joachim, Siennów. Doszły.

Maciek Wojciech, Piasek Dol. Rok zeszły cały wyrównany.

Ryba Jan, Ameryka. 10 K. otrzymaliśmy. Gazeta zapłacona do 1 czerwca 1914, Dzięki i pozdrowienia.

Pachowicz Jan, Zawadka. Zaległość za rok 1911 i 12 otrzymaliśmy.

Kobak Andrzej, Ameryka. 18 Koron odebraliśmy. Na dwa nowe adresy gazety się już wysyła.

Kędzior Józef, Dania. Gazeta zapłacona do 10 kwietnia b. r.

Kasper Wincenty, Ubleszyn. 6 K. odebraliśmy. Zaległość wyrównana aż do 31. 12. 1912 r.

Mach. Wojciech, Bad. Łańc. 2 Kor. odebrane. Należy się jeszcze 2 Kor. za drugie półr. zeszł. roku.

Szosa Bartłomiej, Niemcy. Gazeta zapłacona była tylko do 1. 1. b. r.

Słomiany Antoni, Kamień. Za rok zeszły jeszcze dwie korony.

Jantas Ludwik, Węgry. Przedpłata z Nowym Rokiem skończona. Bloczki do kal. ściennych są po 10 hal.

Ceny Targowe z dnia 10-go stycznia 1913.

Przedmiot	za	od		do	
		kor.	hal.	kor.	hal.
Pszenica	100 kg.	18	80	20	20
Żyto	"	18	70	19	80
Jęczmień browarny	"	—	—	—	—
" na krupy	"	16	50	18	50
" na paszę	"	—	—	—	—
Owies dosiewu (z opłatą akcyz.)	"	—	—	—	—
" na paszę " "	"	19	10	20	10
Proso	"	—	—	—	—
Kukurydza	"	20	30	21	—
Tatarka	"	18	60	19	60
Groch	"	23	50	35	—
Fasola	"	24	—	49	—
Soczewica	"	40	—	46	—
Wyka	"	—	—	—	—
Siano zwyczajne	"	9	80	11	—
Koniczyna pastewna	"	11	80	12	60
Słoma	"	5	80	6	40
Rzepak zimowy	"	32	—	33	—
Kminek krajowy	"	70	—	74	—
" holenderski	"	82	—	88	—
Koniczyna nasienna czerwona	"	160	—	220	—
" " biała	"	—	—	—	—
Tymotka nasienna	"	48	—	56	—
Esparsetta	"	—	—	—	—
Ziemniaki	"	7	—	8	—
Jaja	kopę	4	60	4	90
Masło	1 kg.	2	80	3	10
Ser	"	—	70	—	80
Mleko zbierane	1 l "	—	14	—	16
" niezbiierane	"	—	24	—	26

NADESŁANE.

Dr. med. Stanisław Breyer

w Krakowie, ul. Wolska 28.

Autor znanych dzieł popularno-lekarskich.

Leczy następującymi środkami: Lecznicze zioła światło, woda, mięsienie, wody mineralne, emanacje radu, magnetyzm, psychoterapia, sole krwi, metoda dra Schlüsslera-rozcieńczenia homeopatyczne Hannemanna, hr. Mattei'ego i własne kombinacje, wstrzykiwania hom. rozcieńczonego kwasu mrówkowego (dr. Krull). Mając już rozpoznanie lekarskie można się porozumieć listownie.

Wydaje własne lekarstwa.

Korzystna sposobność!

Bezpłatnej nauki kroju i szycia udziela każdemu kupującemu maszynę z mej firmy. Na prowincyi urządzam również kursa zbiorowe 6 tygodniowe, na które wysyłam tylko ukwalifikowaną zdolną nauczycielkę, która udziela bezpłatnie najdokładniejszej nauki kroju i szycia, przy zamówieniu przynajmniej 10 maszyn z jednej miejscowości.

Józef Iwanicki .

Skład maszyn do szycia i haftu
Kraków, Szpitalna 32.

C. k. Notaryusz JÓZEF GRODYNSKI

otworzył kancelaryę

przy ulicy Sławkowskiej 4, w Krakowie.

PRZYPOMINAMY

Wszystkim Czytelnikom naszym, że
BRACTWO WYDAWNICZE ŚW. JÓZEFA WE LWOWIE
UL. SKARBKOWSKA L. 23

przesyła znowu Członkom swoim za nadzwyczajnie niską wkładką roczną, bo tylko trzech koron przeznaczone przez Zarząd Bractwa na rok 1913 książki:

1. »Miłość Jezusa i Maryi w tajemnicach Różańca św.« Książka do rozważań i nabożeństwa prześlicznie oprawna w płótno ze złotym odciskiem.

2. »Życie P. N. Jezusa Chrystusa«. Część druga. Dzieło to duże, bogato ilustrowane.

3. »Co prowadzi do szczęścia domowego?« Nader praktyczne i wielce pouczające pogadanki i wskazówki dla życia rodzinnego najpewniejsze.

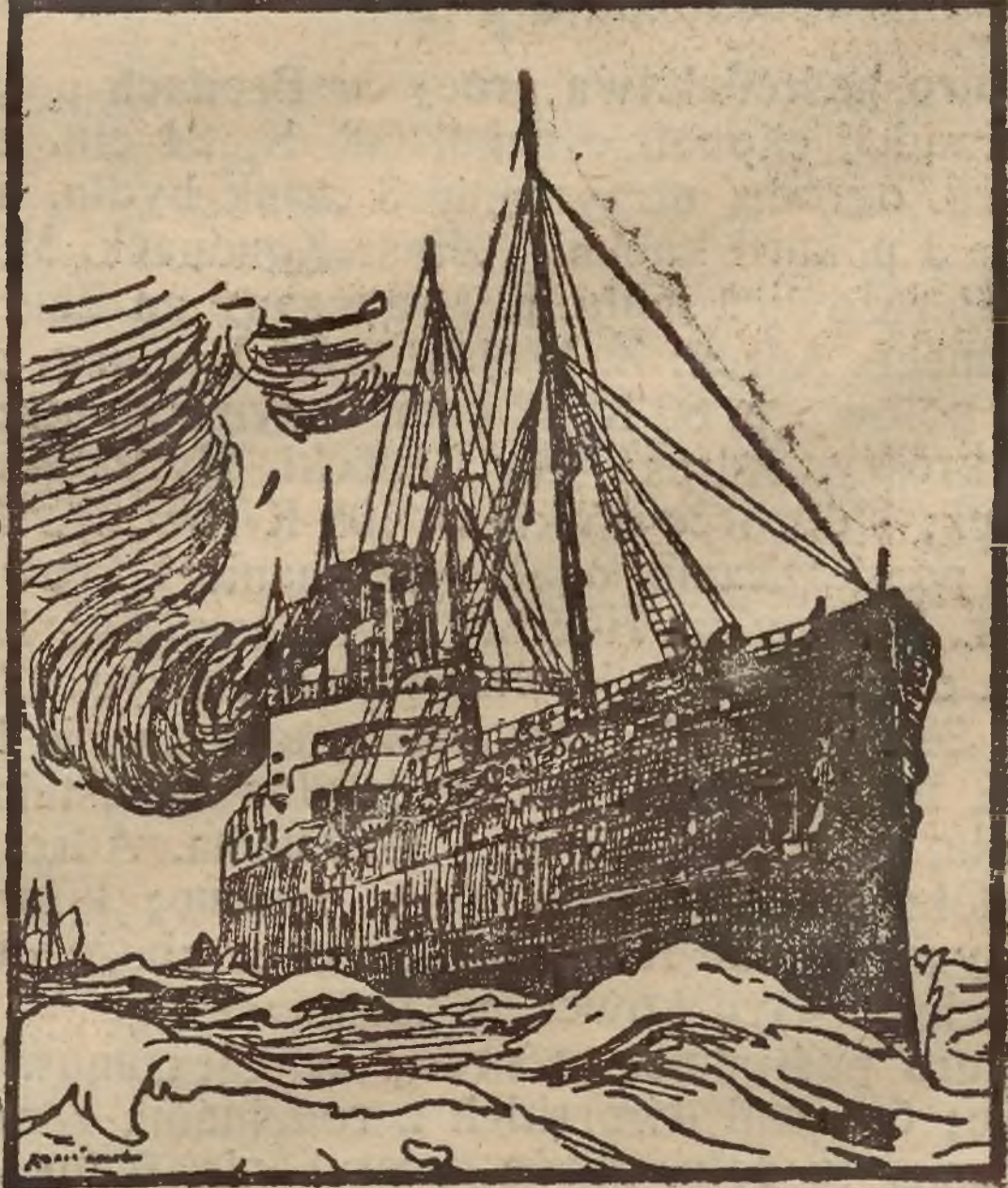
4. »Kalendarz św. Józefa na rok 1913«. Pełen zajmujących powieści, a przytem piękny, z ładnym dodanym obrazkiem.

Ponadto każdy Członek otrzymuje dyplom, jako dowód przyjęcia.

Niechże więc Czytelnicy nasi nie zwlekają, a zaraz do Zarządu się zgłoszą, adresując wyraźnie:

Bractwo Wydawnicze św. Józefa, Lwów, ulica Skarbowska L. 23.

ZOFIA BIESIADECKAOSWIECIM.....



BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI I KANADY!

Kto chce się uchronić od strat i zawodów, ten niech pisze po pouczeniu wprost do mnie, gdyż nie mam żadnych agentów ani naganiaczy!

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ
OŚWIECIM.

Największy i najtańszy skład przyborów kościelnych fabryki **M. Jarra** KRAKÓW, Sukiennice l. 1. od str. pomn. Mickiewicza.

Bandaż na przepuklinę,



pachwiny dla mężczyzn, kobiet i dzieci po koron 5 i 6, angielskie po kor. 8 i 10. Zamawiając, należy przesyłać miarę (można nitkę), dalej opisać, czy na lewą lub prawą stronę, lub też na obie strony. Czy opadło w dół. Wiek, czas cierpienia, zatrudnienie.

Wysyła za zaliczką, dyskretnie

M. L. Polaczek, Sambor nr. 57.

Cenniki wysyła każdemu darmo i oplatnie.

K. 8-50



zegarów: **Jan Konrad** c. i k. nadw. dostawca w Brüx No 2408 (Czechy). Bogato ilustr. cennik z 4000 rycin na żądanie darmo i oplatnie. 945

Nowość!

No 99¹/₄ R. Anker remontoir, syst. Roskopf - patent, doskonale regulowany i obciążany z elegancką tarczą radiową, na której można dokładnie odczytać czas w ciemności. **Świeci stale. Sztuka K. 8-50.** Każdy zegarek za 3-letnią pisemną gwarancją. Wysyła za zaliczką albo za gotówkę z pierwszej fabr.

Zakład techn. dentystyczny
Maryana Jagustyna
długolet. współpracownika Dra Wernikowskiego
Otwarty od godziny 9—12 i od 3—5.
Kraków, ul. Podwale 3. 078

Niekupujcie reklamowych kalendarzy,

Jeżeli nie widzieliście najnowszych reklam firmy

J. L. Bayer,

ako. towarzystwo

W KOLINIE n. El.

Fabryka reklamowych kalendarzy.

Pracownia przemysłu drukarskiego i papierowego.

Próbki franko za zwrócone nazad franko.

Zaraz do sprzedania

młyn motorowy

(motor Klimax 8 konny)
2 pary kamieni francuskich. Cena przy kupnie,

Józef Zajdel,
Rymanów, Gal. 27

Golenie bez brzytwy

„ANTIPILEN“

Najlepszy proszek do golenia; 2 dozy K. 1-40

Odsprzedawcy poszukiwani. Inform. pod F. 2
M. 4004, dostawia Rud.
Mosse, Mainz. 24

Legarnia jaj

aparat za 45— K. wydaje lepiej od każdej kury, darmo na próbę.
G. MÜCKE, Pottendorf
Nr. 140 k. Wiednia.
Setki świadectw i poleceń z całej monarchii gratis i franco. 21

„Strzeżonego

Pan Bóg strzeże“.

Nie tylko o tem starożytnym przysłowiu powinni wszyscy właściciele pamiętać, ale także i o tem, że każdy szanujący się właściciel ubezpiecza swoje budynki i ruchomości od ognia, a płony od gradu w Towarzystwie, gdzie sam rządzi i które go nigdy nie skrzywdzi. Takim Towarzystwem jest tylko

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

Zastępstwo w Krakowie,
Rynek Kleparski 16.

Przy zakupach swych polećcie się na naszą gazetę.

„WISŁA“

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, ulica Wałowa l. 14., przyjmuje najtaniej ubezpieczenie od ognia, pioruna i eksplozyi.

Popierajmy swoje towarzystwo asekuracyjne.

Garnitury stołowe i pościeli.

W bardzo solidnem, najnowszem wykonaniu. Nr 2081 Bourette-Garnitur (2 koce łózkowe, około



140×190 cm i obrus 138×132 cm) z pięknie wytkanym kwiecistym szlakiem na tle bordowo-czerwonym, lub oliwkowym, w eleganckiej, konkurencyjnej jakości k 12,20. Pojedynczy koc

k 4,45; poj. obrus 3,30. Nr 2165 ten sam w lepszej jakości k 13,—; pojedynczy koc k 4,75; pojedynczy obrus k 3,50. W I-szej jakości k 15,20 16,—, 21,50 i wyżej. **Niema ryzyka, wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyła za zaliczką przez: c i k nadworny dostawca

Jan Konrad, 959

Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2422 (Czechy). Główny katalog z 4000 rycin na żądanie każdemu gratis i franko.

Wielce godnem polecenia

jest przed zakupem użytecznych przedmiotów i podarków wszelkiego rodzaju przejrzeć mój główny katalog z 4000 rycin, który gratis i franko posyła się na żądanie każdemu. C. i k. nadw. dostawca **Jan Konrad** Dom wysyłkowy Brüx Nro 2435 (Czechy). Zegarek nikłowy K 4-20; czarny stalowy K 6-80; srebrny K 8-40; budzik nikłowy K 2-90; budzik o wieżowych dzwoneczkach K 7-80; dobre skrzypce K 5-80 harmonika K 5—rewolwer K 6— Wysyła za zaliczką lub za gotówkę. Żadne ryzyko: Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 972

Żadaicie



za darmo i oplatnie mojego bogato ilustr. głównego katalogu z 4000 rycin zegarów, towarów złotych i srebrnych, muzycznych, stalowych, skórzanych, bluzkowych sprzętów, broni itp. c. i k. nadw. dostawca

Jan Konrad

Dom wysyłkowy Brüks Nr. 2406, (Czechy).

Doskonały szwajcarski, nikłowy Anker Remontoir, syst. Roskopf-Patent K. 5—3 sztuki K. 14. Rejestrowany „Adler-Roskopf“ nikłowy Anker Remontoir K. 7; doskonały srebrny Remontoir otwarty K. 8-40.

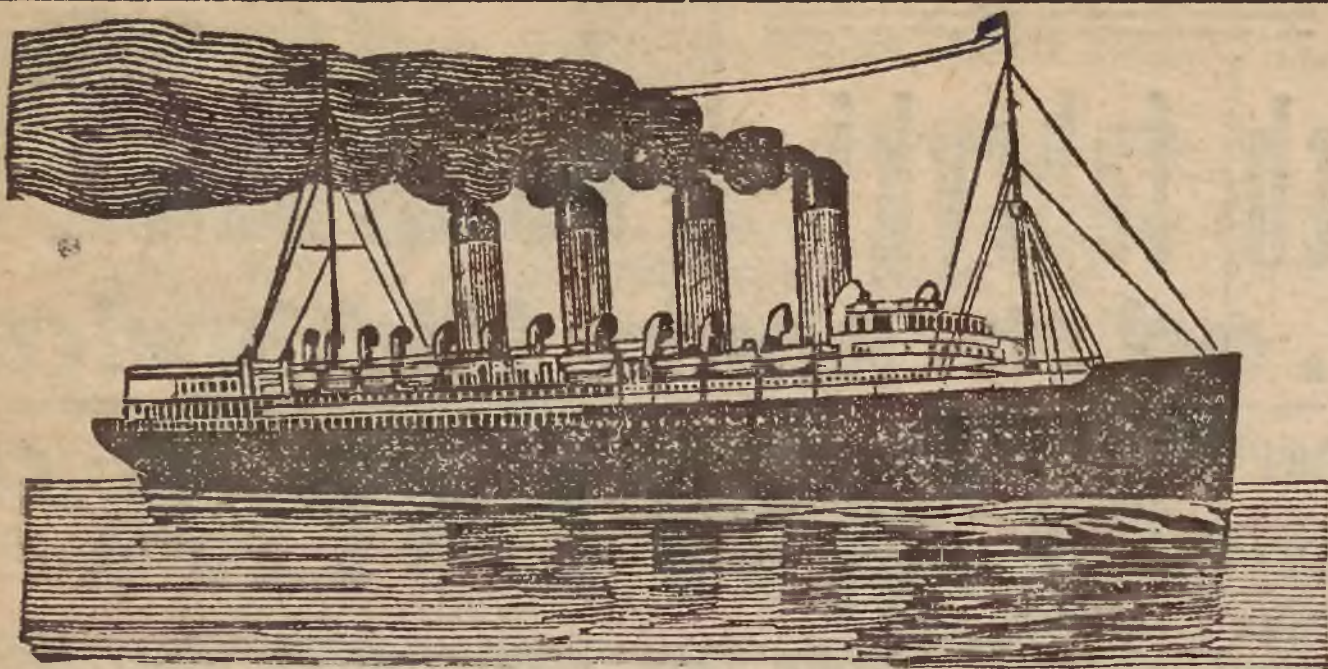
Niema ryzyka! Wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. 943

Ojciec Zaczumionych.

Cena do połowy niższa!

Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego. Objaśnienie do utworu i życiorys poety napisał ks. biskup Bandurski. — Ozdobiony 9 kolorowymi obrazkami w prześlicznej oprawie płóciennej. Cena 3 kor. (Cena ksiąg. 4 kor.)

„Prawda“, Kraków, ulica Stolarska l. 6.



Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe i najszybsze (4 dni i 10 godzin morzem) najlepszy wikt i obsługa na nich oraz najwytworniejsze urządzenie trzeciej klasy. Na angielskich okrętach niema t. zw. międzypokładu, jest tylko klasa trzecia o kajutach dla 2—6 osób na wzór klasy drugiej. Osobne jadalnie i sale do zabaw. Okręty idą wprost do portów:

Półn. Ameryki: New-York, Boston, Philadelphia i Portland. Kanady: Halifax, St. John i Quebec. Połudn. Amer. Montevideo i Buenos-Aires (Argentyna) Rio de Janeiro i Santos (Brazylia).

Urzednicy Polacy! - Ceny niskie! Po bliższe informacye należy pisać i listy adresow.

ANGLO CONTINENTALES REISE BUREAU — (Anglo Kontynentalne Biuro podróży). Glashaven 22. ROTTERDAM (Holland).

Zastępców poszukuje się. - List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal. a pocztówkę za 10 hal.

P A T H E F O N



jest najdoskonalszym instrumentem doby współczesnej. Gra bez zmiany igły, wiecznym szafirem, nie niszcząc płyt, które grają zawsze równie głośno i czysto jak orkiestra, śpiewają i mówią, jak żywy człowiek. Doskonale gra do tańca. Kto się chce dobrze zabawić, powinien bez zwłoki nabyć Pathefon

Kto ma gospodę, koncesyę lub sklep a chce powiększyć swoje dochody, powinien w lokalu ustawić Pathefon, a przyciągnie wszystkich do siebie. Cenniki darmo i opłatnie.

011

Główny skład Pathefonów

STEFAN GRUDZIŃSKI i TAD. BERGER

KRAKOW, ul. Szewska l. 22.

Telefon 305.

Telefon 305.



Mistrzostwo w przemyśle zegarmistrzowskim wreszcie zdobyte! Całkiem płaski, nadzwyczaj eleganc., kawalerski zegarek ze złota double

premiowanej marki tylko K 4-90. Tensam posiada 36 godzin idący, dobry werk ankrowy i jest pociągnięty elektrycznie 18-nasto karatowym złotem. - Gwarancya za dobry chód 4 lata. 1 sztuka K 4-90, 2 szt. K 9-30. Do każdego zegarka dodaje się darmo delikatny pozłacany łańcuszek.

Również damski zegarek w płaskim, eleganckim wykończeniu K. 5-30.

Bez ryzyka. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

Holzer & Wohl, Kraków Nr. 47 Austrya

Wyborny miód!

deserowy, kuracyjny, lipcowy rarytas miodoborów z własnej pasieki:

5 kg puszka k. 7,—
Miód patoka 5 kg „ 6,50
Wyborny miód do picia stołowy

5 kg blaszanka k 6,20
Masło stołowe codziennie świeże

5 kg. paczka k 12,—
Wysyłka za zaliczką

J. M. Farba,
Podhajce 36.

Linija Hamburg-Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg — Nowy-York

042 **Hamburg — Filadelfia**

Hamburg — Kanada

Hamburg-Brazylia

Hamburg-La Plata

Hamburg-Arabja

Hamburg-Persja

Hamburg-Afryka

Hamburg-Indje zach.

Hamburg środkowa Ameryka

Hamburg-Wenezuela

Hamburg-Kolumbia

Hamburg-Kuba

Hamburg-Meksyko

Anwerpia-Kanada

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

cztery klasy przewozowe

1. kajuta 2. kajuta, III klasa i między pokład. Parowce Linji Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędkości i wygodnym przewozie dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacji linji Hamburg Ameryka, Wiedeń I. Körtnnerstr. 38, albo do jej agentur we Lwowie ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.

Doskonałe harmoniki wiedeńskie, ręczne

w najlepszej jakości i solidnym wykonaniu [952



Nr. 58, 1 rzędowa, 10 klawiszy, 2x2 głosowa, 4 basy, 72 tonów, oprawa polerowana pallisandrowo, wielk. 27x154 cm K 14-50; No 58 1/2, ta sama o zegarowo-stalowych sprężynach głosowych K 16-80; No 51, 10 klawiszów, 2 głosowa, 2 basy, 50 tonów „Ajax“

oprawa, imitacja palisandru lub asno-żółta wielk. 29x16 cm K 15-50. No 51 1/2, ta sama o tonach sprężyny zegarowej I-ej jakości K 17-50. No 110, III 1/4, 19 klawiszów, 2 rzędowa, 6 basów silne tony, jasno-żółta, lub ciemno-polerowana oprawa. wielk. 27x16 1/2 cm K 24-40. No 110/I 1/4, ta sama wielkość 33x17 cm K 25-60; lepsze harmoniki po K 28 50; 33,60, 38-40 i wyżej. Niema ryzyka! wymiana dozwolona lub pieniądze zwraca się. Wysyłka za zaliczką lub za gotówkę przez uznaną, światową firmę: c. i k. nadwor. dostawca **JAN KONRAD, dom wysyłkowy wyrobów muzycznych**, Brůx No 2415 (Czechy). Główny katalog z 4000 rycin każdemu gratis i franko

Nowość!

Zupełnie nowy tylko K. 7-20. Flet czarodziejski.

III

III



Nr. 3265 o miękkim, dźwięcznym głosie, jak u harmoniki, z basem; każdy może grać bez nauki, bez znajomości nut, od razu podług karty z nutami. Kompletny z dobrem objaśnieniem, opisem i 4 kawałkami nutowymi K. 7-20. Niema ryzyka! wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Wysyłka

za zaliczką przez c. i k. nadwor. dostawcę Jana Konrada.

Dom wysyłkowy towarów muzy-

cznych, Brůx Nr. 2419 (Czechy). Główny katalog z 4000 ryc. darmo i opłatnie. 956

„Teraz przyjdzie nieszczęście“

mówią zwykle, jeżeli mąż, żywiciel rodziny, zachoruje i drę-
żony różnymi bólami, kładzie się bezczynnie na ławkę, sto-
jącą przy piecu, nie może pracować dla żony i dzieci i nie
nie jest w stanie zarobić. Rozsądny zaś człowiek nie jęczy,
ale robi użytek w takich wypadkach z doświadczeń innych.

Nie mały użytek mógłby przynieść naszym czytelnikom
następujący list, pisany przez Jego Ekscelencyę barona
Freitag-Loringhoven, radcę krajowego rycerstwa wezel-
skiego i radcę ces. rosyjskiego w Arensburg, Kommandan-
tenstrasse 5, wyspa Oesel, gub. Livland. List ten brzmi:
„Uważam za swoją powinność, polecić każdemu współcier-
piącemu wyborny fluid Feller z m. „Elsafluid“, gdzie tyl-
ko mogę. Miałem sposobność pewnego petersburskiego le-
karza, który posiada zakład kąpielowy mułowy, uwolnić
fluidem Feller od ciężkiego reumatyzmu i bólei w ra-

mionach, przeciwko którym jego własne środki odmówiły.
Także pewien lekarz w Gdańsku w Prusach zachodnich u-
żywa w swej praktyce fluidu Feller. Dlatego też życzę te-
mu preparatowi dla dobra cierpiących jak największego
rozpowszechnienia, a wynalazcy największej sławy“.

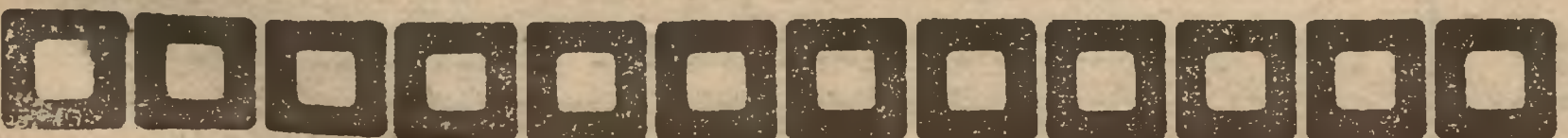
Spodziewamy się, że nasi czytelnicy spróbują zastoso-
wać także Feller fluidu z m. „Elsafluid“, jeżeli się będą
kiedyś skarżyli na jakieś bole. Powiadamy Wam z doświad-
czenia, że będziecie wtedy znowu czerstwi i zdolni do pra-
cy bo jak często mieliśmy sposobność słyszeć, skutkuje
preparat ten przeciwko wielu chorobom, jak: przeciw po-
strzałowi w krzyżu, bolom krzyżów i stawów, bolom grzbie-
tu i piersi. Chwała go także jako środek przeciw bólowi
gardła i kłóciu w boku i my sami przekonaliśmy się o jego
leczniczym, uśmierzającym kaszel i odświeżającym działaniu.
Tuzin próbn kosztuje 5 koron franko u aptekarza E. V.
Feller w Stubiey Elsaplatz Nr. 178 (Kroacya).



**Kto chce być zawsze
wesółym niech sobie
zaprenumeruje**

FIGLARZA

**Dla czytelników na-
szych wynosi prenu-
merata roczna 4 Kor.**



Rodacy! kupujcie tylko u Chrześcijan!

Zjednoczone austriackie akcyjne
Towarzystwo żeglugi parowej

Austro-Amerykana



Regularna i bezpośrednia

komunikacja z Austrią do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy:

a) z Tryestu do Nowego Jorku	b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro
Martha Washington 7 grudnia	Francesca 28 listopada
Oceania 21 "	Laura 12 grudnia
Alice 11 stycznia	Columbia 26 "
Marta Washington 18 "	Sofia Hohenberg 9 stycznia
Argentina 28 "	Kaiser Fr. Josef I 16 "
Oceania 3 lutego	Laura 13 lutego
Alice 22 "	Francesca 20 "

Informacji udzielają i sprzedaż kart uskuteczniają:

Generalna Agencja (Goldlust i Ska)

Kraków: ul. Lubicz 7 (naprzeciw dworca kolei)
Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany
Grodzka 93 oraz wszystkie agencje, prowincjonalne, następnie Tryest: Dyrekcja Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7 II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Generalna Agencja Austro-Amerykany, Schenker & Co. (641)

By KURY NIOŚŁY DUŻO JAJ

BEZ PRZERWY

nawet w czasie wielkich mrozów

2.500 JAJ

rocznie od 10 kur

JEDYNY NIEZAWODNY
ŚRODEK FRANCUSKI.

Zajmujący szczegółowy opis
wysyła każdemu na żądanie
darmo i opłatnie



Agencja EXPORT

ul. Św. Tomasz 32, KRAKÓW

Przenoszę się do Wiednia i wysprzedaję po znacznie niższych cenach

maszyny do szycia

pierścieniowe po Kor. 120.—, centro-szpulkowe po K 130.—, szewskie cylindrowe po K 150.— za zaliczką, kolejną opłaconą. Do każdej maszyny dodaje się bezpłatnie znakomity aparat do nauki kroju. Wysprzedaż trwa 4 tygodnie, proszę zatem jaknajrychlej skorzystać z oferty. 22

J. Korngut, Myślenice.

Najlepsze czeskie
źródło nabyć



Tanie pierze!

1 kg szarego do-
brze dartego 2 k,
lepszego 2,40 k,
prima półbiałe 2,80
k, białe 4 k, białe
puszyste 5,10 k,
1 kg wyśmienitego
śnieżno - białego,
dartego kwapu (p. szek) szary 6, 7 k, bia-
ły, delikatny 10 k, najdelikatniejszy puszek
wylegowy 12 koron. 902

Przy odbiorze 5 kg. franko.

Gotowe pierzyny

z rankinu o cienkich nitkach, czerwonego
niebieskiego, białego lub żółtego, 1 pierzy-
na 180 cm długa, około 120 cm szeroka
wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm
długa, około 60 cm szeroka, napelniona
nowem, szarem, bardzo trwałem, puszy-
stem pierzem 16 k, półkwap 20 k, kwap
24 k, pojedyncze pierzyny 10, 12, 14, 16 k,
poduszki 3, 3,50, 4 k, pierzyny 200 cm dłu-
gie, 140 cm szerokie 13, 14,70 17,80, 21, k,
poduszki 90 cm długie, 70 cm szerokie 4,50
5,20, 5,70 k, spodki z mocnego gradlu w
raski, 180 cm długie 116 cm szerokie 12,80,
15,80 k. Wysyłka za zal. od 12 k pocz. fr.
Wym. dozwoł., za rzeczy nieodpowiednie
zwracam pieniądze.

Bogato ilustr. cennik bezpłatnie i franko.

S. Benisch w Deschenitz, No. 104. Czecky.



Pierwszorzędne zegary pendułowe

w najbogatszym wyborze, wytwor-
nie ozdobnie z 3 letnią pisemną
gwarancją. No 4481 miniaturowy
zegar pendułowy z werkiem do
nakręcania co 30 godzin, w pole-
rowanem pudle z drzewa orze-
chowego, 71 cm długi z białym
cyferblatem K. 8-50. No 4482 ten-
sam, wybijający godziny i półg.
K 10-80. No 4496 zegar pendu-
ł. z masyw. 8 dni idącym werkiem
gatunek I-ma w eleganckim 90
cm długim pudle z drzewa orze-
ch. z białym cyferblatem ema-
liowanym K 19-80. No 4497 ten-
sam wybijający godziny i półgodz. K 23-80. Ze-
gary pendułowe w lepsz. gatunku K 26-—, 33-50
38-—, 44-— Wszystkie zegary są także do nab.
z werk. dzwon. (głos dzwonu wież.) a wtedy pod-
wyższa się cena stos. do gat. od 1-50 do 3-— K.
Niemą ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka
za zaliczką przez pierwszą fabrykę zegarów

HANNS KONRAD, c. i k. nadworny dostawca
w Brüx No. 2412 (Czechy) 2412
Katalog główny z 4000 rycin każdemu na żądanie darmo i oplatnie

Bardzo rzadka sposobność!

Z powodu śmierci męża, zmuszoną jestem od-
sprzedać z inwentarza 75-000 sztuk **wielnianych**
koców wielkoplądnych, które po nader niskich
cenach polecam. Koc te nadają się dla każdego
domu, są na 1-90 m długie, 1-35 m szerokie; wa-
żą przeszło kilogram, są praktyczne i ciepłe, z
pięknem olbrzymim, użyć je można do pokrycia
łóżek i osł. Przesyłam najmniej 2 sztuki K.
8-—, 4 sztuki K. 11-50, koc wielniany 1-40 m
szer. 2-00 m długi ważyący przeszło 2 kg. sztu-
ka K. 6-— Niech każdy czytający to ogłoszenie
z zaufaniem zamówi. Z czystym sumieniem za-
pewniam, iż każdy z przesyłki zadowolonym będzie

MARYA BENKA, Włowa

przedziałnia — Nachod
(Czechy) 25

na rok 1913 już wyszedł i obejmuje 152 stron druku. Zawiera wiele śmiesznych powiastek i żartów. Cena 1 K.

KALENDARZ „FIGLARZA“



Bardzo ważne!



913

Pomoc

dla cierpiących na przepuklinę.

M. Freilich

specjalista leczenia chorób przepuklinowych,

we Lwowie, ul. Gródecka l. 35.

naprzeciw koszar Ferdynanda,

wynalazca bandażów przepuklinowych, patento-
wanych przez c.k. Ministerstwo handlu i przemysłu;
odznaczonych na wielu wystawach krajowych i za-
granicznych, a przedewszystkiem we Wiedniu na
wystawie higienicznej „Das Kind“ w roku 1907,
pod protektorem arcyksięcia Ferdynanda Karola;
tudzież odznaczony w Rzymie krzyżem honoro-
wym na wystawie w roku 1908, również właściciel
dyplomu honorowego „Societe hygienique“ w Pa-
dwie (Włochy) — zjednał sobie już światową sławę
metodą swoją **usuwania zupełnie przepukli-
ny bez żadnej operacji**, jedynie tylko za pomo-
cą zastosowania **bandażu własnego wynalazku**.

Tysiące ludzi, cierpiących na przepuklinę zo-
stało przez M. Freilicha zupełnie wyleczonych, tak,
ze tenże zupełnie słusznie zasługuje na ogólne
uznanie a miano dobroczyńcy cierpiącej ludzkości.

Wysokie c.k. Ministerstwo handlu we Wiedniu
udzieliło M. Freilichowi jako specjaliście w fabry-
kacji bandażów przepuklinowych własnego wyna-
lazku przywilej na wyłączne wykonywanie takowych,
a c.k. Namiestnictwo we Lwowie pozwoliło temuż
używaniu cesarskiego orła w godle pieczęci. —
Setki listów dziękczynnych i uznań nietylko od
chorych pacjentów ze wszystkich części świata, ale
i od bardzo wielu lekarzy, którzy stwierdzają tę
opinię, że

**bandaże M. Freilicha są niezawo-
dnym środkiem do zupełnego usu-
nięcia cierpień przepuklinowych.**

Zalecamy każdemu z naszych czytelników za-
żądać od M. Freilicha jego nowo wydane dzieła
pod tytułem: **Przepuklina i skutki nowowy-
nalezionych bandażów**

które to dziełko na żądanie franko każdy otrzymać
może. — Każdy chory musi bezwarunkowo zjawić
się osobiście w zakładzie Freilicha celem zbadania,
gdzie musi też pozostać przez kilka dni.



Telefon Nr. 427.

Handel założony w roku 1892.

Telefon Nr. 427.

Franciszek Ichniowski, Lwów, ulica Zimorowicza L. 1.

poleca
 uznane ogólnie za najlepsze w smaku **Szynki** oraz wszelkie inne **Wędliny**
 Wysyłka na prowincję odwrotnie.



Na reumatyzm 675
 gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitość, uznane Linimentum Gaultheriae compositum z pr. zarejest. marką ochron.

„NERWOL“

chemika dra Jul. Francosa, aptek. w Tarnopolu
 Cena flakonu 80 hal. — 10 fl. 8 K., nie licząc op. fr. 1000 listów dziękcz. do przegładu. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. zamawiać pod adresem:

Dr. Juliusz Francos,
 mech i apt. Tarnopol 97.



Precz z agentami obrazów.
Nie dajmy się oszukiwać.

My wysyłamy obrazy i krzyże na budowę kościołów dla Polaków na Śląsku austr., gdzie ich gnębią Niemcy i po polsku modlić się nie pozwalają.

Wysyłamy: ładne obrazy oprawne po K 9.50 krzyż z zegarem albo muzyką za K 9.50 krzyż bez zegaru i muzyki za K 8.50.

Obrazy są w cenie od K 4.50 już oprawne i z opłaconem portem na miejsce. — W każdym chrześcijańskim domu powinien być taki obraz lub krzyż. 707

Zamawiajcie wszyscy.

Adres: Chrześcijański Dom wysyłkowy obrazów, Kraków, IX. Misiorskiego 3

!! Od 1978 !! Centy wszędzie, głośny i ulubiony domowy środek. Przy większych zamówieniach ceny znacznie niższe.

Aptekarza **A. THIERRY'a BALSAM**
 Prawdziwy tylko pod znakiem **PRAWNIE**
 ochron. zielona zakonfika. **OCHRONIONY**



Wszelkie podrabiania, fałszowanie i rozsprzedawanie innego balsamu pod ludzającą marką ściga się karnie. — Balsam ten jest znanym skutecznym środkiem leczniczym na wszelkie choroby płucne i piersiowe, kaszel, wyrzuty, chrypkę, katar gardłowy, cierpienia piersiowe i płucne, szczególnie przy influensie, bóle żołądka, zapalenie nerek i śledziony, brak apetytu usuwanie strasności, zatwardzenie, specjalny ból zębów i choroby ust, darcie, leczy oparzenia, krosty etc. 12 małych albo 6 podwójnych, lub też jedna wielka specjalna rodzinna flaszka K. 5.60.

Aptekarza **A. THIERRY'ego**
 jedynie prawdziwa maść centyfoliowa zapobiega i usuwa zatrucie krwi. Czyni zbyteczną prawie zawsze wszelką bolesną operację używa się jej: na obolałą pierś położnic, zastój w odpływie mleka, na pierś stwardniałą, na czerwone, otwarte rany w nogach, na rany, obrzęki nogi nawet na pruchnięcie kości, na rany: od cięcia, zgniecia, strzału, urznięcia i zgniecia, na wydobycie obcych ciał jak: szkła, drzewa, piasku śrutu, kolcy itd., na wszelkie guzy, narośle karbunkuly, nowotwory, nawet na raka; na robaka palcowego, na guzy paznogiowe, pęcherze, odparzone nogi, oparzelizny, odzież ciała u chorych, krosty, nabiegłe krwią, ciecz z uszu, rany u dzieci itd. Wysyłka tylko za poprzedniemi nadesłaniem lub pobr. należytości. 2 tygodni K. 3.60.



Adresuje się: 881
 Schutzengel-Apotheke des A. THIERRY in PRERADA bei Rohitsch.
 W Krakowie nabyć można: w apt. Konst. Własławskiego i drogerii Własławski i Jędrzejowski.

DZIEJE POLSKI

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobne kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko **4 korony**, z przesyłką **4 korony 20 hal.** Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka. Zamawiać należy w Administracji naszej Gazety, za poprzedniemi nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

Ołomuniecki łupek asbestowy.

Płyty w najrozmaitszych formach są najlepszym niezniszczalnym materiałem na pokrycie dachów. Reperacja zupełnie wykluczona uznany za ogniotrwały. Kompletne pokrycie polecam tanio po podaniu długości i wysokości dachu.

Dendzin rozpuszczalny we wodzie wypróbowany środek do wygubienia pasożytów na drzewach owocowych i drzewach ozdobnych, używa się go w zimie, gdy drzewka spoczywają. Po używaniu Dendzinu uzyskują drzewa zdrowy wygląd, rosną jędrnie i wydają zdrowe owoce. Dostarczam w beczkach po 100–200 kg po 75 hal. za kg., lub na próbę 5 kg. pocztą za 5 Koron.

Asfaltowana papa dachowa, tańsza od innych i uznana powszechnie za najlepsze oraz najtrwalsze, ma na składzie w każdej ilości:

Generalne zastępstwo i filia dla Galicyi
JUER HOLLANDER PODGÓRZE ul. Józefińska 1. 6.

Chętnie powierzy się prawo wyłącznej sprzedaży na poszczególne okręgi w Galicyi.



1 kg. szare darte 2 k, lepsze 2,40 k, półbiałe prima 2,90 k, białe 4,— k, prima miękkie jak puch 6,— k, wysienite k 7,—, 8,— i 9,60, puch szary k 6,—, 7,—, biały prima k 10,—, kwap piersiowy k 12,— od 5 kg. franko.

! Gotowa pościel !

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, 40tego lub białego inletu (Nanking). 1 pierzyna, ca 180 cm długa, 120 cm szeroka z 2 poduszkami, każda ca 80 cm długa, 60 cm szeroka, dostatecznie napełniona nowem, starem, kwapiatem i trwałem pierzem k 16,—, półpuchem kor. 20,—, pierzem puchowem k 24,—. Pojedyncze pierzyny k. 10, 12, 14, 16. Pojedyncze poduszki k. 3, 3,50, 4. Pierzyny 200 : 140 cm objętości k 13, 15, 18, 20. Poduszki 90 : 70 cm objętości k 4,50, 5, 5,50. Piernaty z najlepszej dymki 180 : 116 cm objętości k 13 i 15, wysyła od 10 K. franko za zaliczką lub poprzednią zapłatą. 889

Max Berger in Deschenitz 200 a Böhmerwald.

Niema ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona lub pieniądze zwraca się.

Bogato ilustr. cennik wszelkich towarów z pościeli bezpłatnie.

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materiały liońskie, kielichy, dzwonki, różańce, Noctarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc., po cenach możliwie niskich i w wielkim wyborze

Konstanty Witkowski Kordas przedtem **St. Przybylski**

KRAKÓW, Rynek główny, Linia A—B, l. 46.

103-1-22



Najlepsze czeskie źródło
chrześcijańska firma

Dobre i tanie pierze

1 kg. świeżego, szarego, dartego pierza K 2.00; lepsze K 2.40; półbiałe K 2.80; białe K 4.00, lepsze K 6.—, pańskie, śnieżno-białe K 8.00; puch szary K 6.—, 7.— i 8.—, biały puch K 10.—, piersiowy K 12.—, puch brzuszny K 14.—; od 5 kg. franco.

GOTOWA POSCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego albo białego nankinu, 1 pierzyna koło 180×120 cm. z 2 poduszkami wielk. koło 80×60 cm dost. tnieo wypełniona świeżem, trwałem, szarem pierzem K 16.—, półpuchem K 20.—, puchem K 24.—; sama pierzyna K 12.—, 14.—, i 16.—, sama poduszka K 3.—, 3.50, 4.—; pierzyna koło 180×140 cm K 15.—, 18.— i 20.—; poduszka koło 90×70 cm K 4.50, 5.— i 5.50. Spód koło 180×116 cm K 13.—, 15.— i 18.—. Pościel dziecięca, poszwy, prześcieradła, koce flanelowe, piernaty, materace itd. najtaniej, opakowanie darmo, wysyłka za zaliczką, franco od K 10.—.

Józef Blachut, Deschenitz 46 (Las czeski)

Zamiana lub zwrot pieniędzy za towar nieodpowiedni. Żądanie dokładnego ilustr. cennika darmo i opłatnie.



Wysyłam broń

wszelkiego gatunku na okaz i 10 dniową próbę. 1. rurkowe strzelby Lan-kaster od 20 k; dwurur-kowe lankastrówki od 30 k; strzelby młoteczkowe od 70 k; rewolwery od 5 k; pistolety od 2 k. i wy-żej. Ilustr. cenniki grat.

F. Dusek, fabryk. broni, Opocno nr 2063 k. Czechy

Miesięcznie 200-500 kor.

może zarobić każda o-soba bez różnicy płci i wyznania, lecz nieposzła-kowanej przeszłości, w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska austr., z wyjątkiem miast Krakowa, — Podgórze i Lwowa. Zgłoszenia: Dom Handlowy, Kraków, Zielona 19, Odział II p.

Organista

kawaler, z patentem u-kończ. konserwatory-um, poszukuje posady.

Zgłoszenia do Redakcyi „Prawdy” dla B. 18

Do sprzedania

Gospodarstwo rolne

45 mórg pszennej gleby 5 mórg łąk, pobory opałowego i materyalnego drzewa z lasu gminnego; kościół, cerkiew, szkoła, stacya kolejowa w miejscu. Wiadomości udziela: Alfred Wic-kowski, Suszno p. Witków Nowy. 23

śmieszne 14 karatowe złote srebrne pierścienki ślubne.

Znakomite srebro, urzę-dowo ścieplowane k 0.90,



doako-nale srebro złoco-ne kor 1.10. Nowe złoto k. 9.00, 14 karat. złoto k 7.50, 8.50, 9.50; kolczyki, broszki, bransoletki na upominki ślu-bne gustownie wykonane po najtańszych cenach w wielkim wybo-rze. Na miarę wystarczy skrawek papieru. C. k. nadwor. dost. Hanns Konrad, dom wysyłko-owy Brůx 2413, Czechy. Główny katalog z 4000 rycin grat's i franko.

Na

Post!

Za 6 kor.

beczółka około 5 kg. brutto znakomitej lipta-wskiej BRYNDZY deserowej wysyła za za-liczką Fabryczny skład serów Braci ROLNI-CKICH, Kraków XXIII. Wielopole 7. Cenni-ki różnych serów na żądanie darmo i opla-tnie. Najkorzystniejsze źródło zakupu serów i kwargli dla P. T. Kupeców, Restauratorów Kółek rol. itp. 051

KALENDARZ PRAWDY NA ROK 1913

zawiera przeszło 100 o-brazków oraz trzy doda-tki przedstawiające: 1. O-plakiwanie Pana Jezusa (obrazek kolorowy), 2. Ka-lendarz ścienny i 3. Kalen-darz kieszonk. Cena 50 h.

Do nabycia

w Redakcyi „Prawdy”
Kraków, ul. Stolarska l. 6

Wszelkie tkaniny

własnego wyrobu: weby i płótna wszelkich ga-tunków, ręczniki, chustki do nosa, płócienka ko-lorowe itp.

Specjalność! MATERYE BAWELNIANE
na ubrania męskie, damskie i dziecinne w roz-maitych kolorach i gatunkach, bardzo trwałe prawie nie do zdarcia. Do nabycia jedynie tylko w tkalni

MIECZYŚŁAWA GONETA w Korczynie

Próbki i cenniki posyła się na żądanie.

Taniej i lepiej nie kupisz Pan nigdzie.

Zakochani! Jesteście

W słynnej żytniej kawie „PROBAT”

której paczka 5 kg. franco za zaliczką kosztuje tylko 3.70 K; prócz tego otrzymacie jeszcze darmo

piękny, użyteczny przedmiot. Przy odbiorze 5 paczek, pacz-ka tylko po K. 3.10. **Probat**

daje zdrową, smaczną kawę bez przymieszki. Prawdziwą wysyła tylko: 16

Bernsdorfska palarnia kawy

Bernsdorf 47, k. Trautenau, Czechy.

„SINGER”

„66”

najnowszą i naj-doskonalszą ma-szyną do szycia.



„SINGER”

maszyny

nabywać można
i tylko w na-szych składach.

Singer Co., Tow. akc. maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna l. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Filie: Tarnów, Wałowa 13; Nowy Sącz, Ja-giellońska 264; Chrzanów, Mickiewicza 13; Sanok, Jagiell. 49/50; Kaźmierz, Wolnica 11.



Tanie czeskie pierze 915

1 kg. szare darto k. 2.—, lepsze k 2.40 półbiałe k 3.50, białe k 4.20, przednie miękkie jak puch k 6.—, bardzo przednie k 7.20, najlep-szej sorty k 8.40; szary puch k 6.—, biały k 12.00, najdelikatniejszy puch piersiowy k 14.40. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie. Gotowa pościel z gęstego, czerwonego inlepu pierzyna lub spodek 180×116 cm á k 10, 12, 15, 18, 21, 200×140 cm á k 13, 15, 18, 21, 1 poduszka 80×50 cm á k. 3, 3.50, 4, 90×70 cm á k 4.50, 5.50 6; Wysyłka franko za zaliczką już od k 10 wrzyk. Wymiana dozwolona; za nieodpowie-dnie towary zwrot pieniędzy. Probki i cenniki darmo.

BENEDIKT SACHSEL, LOBES 311
k/Pilzna, (Czechy).

Małych przyczyn wielkie skutki.

Walenty Zbroja sąsiadował o miedzę z Wojciechem Gładyszem. Zbroja odziedziczył po ojcu wielkie gospodarstwo. Pola miał trzy razy tyle, co Gładysz, za chatą piękny sad, opodal ogród warzywny, w chacie wszystkiego pod dostatkiem, w oborze sporo bydła, a w stodole zapasy zboża. Stary Zbroja był najmajętniejszym gospodarzem we wsi. Nie koniec na tem wszystkim. Synowi zostawił jeszcze kilkaset rubli w szczerym złocie. Sąsiad jego Gładysz w porównaniu do niego był chudopachołkiem. Mały zagon ziemi, chatka wiekiem zgrzybiała i jedna jedyna krowina — oto wszystko, co mu pozostało po ojcach. W izbie pusto, w komorze to samo, żadnych zapasów i jeszcze, gdy mu zmarł ojciec, musiał się na pogrzeb zapożyczyć.

Spoglądał też Walenty na swego sąsiada z góry, tak to bywa, iż bogacz lekceważy sobie biedaka, a nawet drwił sobie z niego:

— Dał mi Bóg tyle, że mógłbym was z chatą i z waszym zagonkiem pola i jeszcze raz, albo dwa razy tyle pola kupić za gotówkę, pozostała mi po ojcu.

— Wasze szczęście — odpowiadał Wojciech z chrześcijańską pokorą. — Ja tam nikomu dobytku nie zazdroszczę. Dał komu Bóg, niechaj ma szczęśliwie.

Walenty nie miał dzieci. Żył sobie dobrze z żoną. Lubiał zjeść nieźle i czasem napić się, chociaż pijakiem wcale nie był. Gospodarstwo prowadził niedbale i w niczem porządku nie przestrzegał. Co miał dziś zrobić, odkładał na jutro. Zawsze i wszędzie się spóźniał. Słowa nie dotrzymywał. Dużo zaczynał, a nie kończył i w całym jego życiu nie było, jednym słowem ładu, ani ścisłości za krztę. Przy nieporządku marniała jego praca i mienie topniało. Pewnego lata przy żniwach spóźnił się z niedbalstwem ze zwózką zboża, nastąpiła ślota i zboże, które tego roku urodziło doskonale, zrosło mu się w snopach. Miał wielką szkodę z tego powodu. Innym razem stało mu się to samo z sianem, równie z własnej winy. W oborze głodniało czasem bydło z braku nadzoru. Krowy dawały mniej mleka, a raz, gdy stęchłem sianem karmił bydło, padło mu aż troje najpiękniejszych bydła. W trzy lata po śmierci ojca zjadł całą pozostałą gotówkę a gdy później zaniemógł, przez kilka miesięcy miał niemało szkody przy gospodarstwie i tak bardzo zaniedbanem. Zapożyczył się u żyda, a gdy przyszedł czas do zapłaty weksłu, choć miał złożone na to pieniądze, zapomniał o terminie zapłaty, więc żyd go zaskarżył, narobił mu dużo kosztów sądowych, na których zapłacenie brakło mu pieniędzy, więc przedłużył dług cały na sześć miesięcy za wysokim procentem, a że tego roku był nadzwyczajny nieurodzaj, nie mógł znowu zapłacić, więc opuszczał procenty i dług wciąż przedłużał, a dług ciągle wzrastał tak, iż po dwóch, czy trzech latach ujrzał się tak zadłużonym, iż niechcąc żeby mu sprzedano sądownie gospodarstwo, zniewolony był z wolnej ręki sprzedać spory kawał pola, by się opłacić żydowi. Odtąd szło mu coraz gorzej, biedniał z roku na rok więcej, aż w końcu popadł w biedę daleko gorszą, aniżeli sąsiad jego Wojciech Gładysz.

Ten był w biedzie tylko na początku, gdy mu po rodzicach została tylko nędzna chatka i zagonek pola. Był on jednak zupełnie innym człowiekiem. Jak Zbroja niczego sobie nie żałował i lubił żyć wygodnie, tak Gładysz oszczędzał sobie i rodzinie — Bóg obdarzył trogiem dzieci — od ust, a pracował bez szemra-

nia od świtu do nocy. U Zbroi nieporządek i niedbalstwo we wszystkim, a u Gładysza najściślejszy porządek i największa punktualność we wszystkim, zapobiegliwość nadzwyczajna. Jego małe gospodarstwo opędzała żona z dziećmi, on zaś najmował się do pracy na dworskich polach, zimą służył jako parobek przy wołach gorzelnianych. W chatce jego, gdzie panowała wielka czystość i porządek, nie było nigdy niedostatku. Niczego nie zaniedbywał, ani odkładał z dnia na dzień, we wszystkim przestrzegał najściślej porządku i ładu, to też przy swojej pracowitości zaczął składać pieniądze na książeczkę kasy oszczędności, a po kilku latach porządnego i pracowitego żywota zebrał sobie tyle, że mógł od bogatego sąsiada Zbroi, gdy ten musiał sprzedać część ojcowizny, kupić spory kawałek pola. Wojciech wzrastał coraz bardziej w mienie, Walenty podupadał coraz więcej i biedniał. A był tak zaślepiony, że nie widział, w czym leżała przyczyna jego upadku. Zamiast wejść w siebie, poznać własną winę, poprawić się, pracować, oszczędzać, przestrzegać we wszystkim ściśle porządku i ładu, nie zasypiać, nie spóźniać i nie pocieszać się, że jakoś to będzie, lecz z wyteżeniem sił starać się, by było lepiej — Walenty z zazdrością i złością spoglądał na sąsiada, wzrastającego w mienie, co stosując do niego własną miarę przypisywał jakimś nadzwyczajnym przyczynom, sprawkom nieczystym.

— Uczciwym sposobem — mówił — nie mógł Gładysz tak porość w pierze. Jest w tem coś zdziwnego. Wiem po sobie. Przecież ja otrzymałem porządną spadkę po ojcu, a on co? chatynkę gołą i mały zagon pola. Pijakiem nie jestem, pieniędzy nie roztrwonilem, pracowałem też, a mimo to konce się nie schodziły. Nie, on tylko albo kradzionem wzrósł w górę, lub czartu duszę zaprzedał, ale kara go nie minie, skończy marnie.

Kara omijała Wojciecha, bo Pan Bóg nie miał go za co karać i owszem dopomagał mu we wszystkim, jak na to zasługiwał.

Zmiarkował atoli Wojciech, że Walenty mu krzyw, że zawistnem nań patrzy okiem, i że, Bóg wie, co mu się za myśli snują po głowie. Bolało go to. Żył uczciwie, pracował ciężko, obcego nigdy nie zapragnął i tylko na swoim gospodarzył dobrze, w każdym zakątku i we wszystkim przestrzegając ładu i porządku. Gospodyni jego tak samo krzątała się zapobiegliwie koło chaty, w której było czystutko i rzadnie, a wychowywała dzieci, jak Bóg przykazał, a gdy podrośli posyłała je do szkoły, bacząc pilnie, by się żadne z nich nigdy nie spóźniło.

Więc Wojciech postanowił rozmówić się raz z sąsiadem na dobre. Spotkawszy go raz, zagadnął go bez ogródki:

— Widzę, miły sąsiedzie, że chmurnem patrzycie na mnie okiem. Nie wiem dlaczego?

— Et — odparł — wam się tylko tak widzi. Kiedy człowieka przygniata troska, to mu się świat nie uśmiecha.

— Mnie też nie mało troski przygniatały lecz zawsze patrzyłem w świat pogodnie, robiąc, co należało i jak Bóg przykazał.

— Jak Bóg przykazał? — podjął Walenty z szyderczym uśmiechem. — Jam także przeciw Bożemu przykazaniu nie działał, a przecie...

Po chwili rzekł:

— Jak się tam u was darzyło, to wy sami wiecie najlepiej. Niechaj każdy sam liczy się ze swoim sumieniem.

— U mnie sumienie czyste.

— Albo ja tam wiem. To wiem tylko, że z chudopacholka trudno prostą drogą wyjść na bogacza.

— Grzeszycie, sąsiedzie — odparł Wojciech — wprawdzie bogaczem wielkim nie jestem, a to, co mam, zapracowałem sobie ciężko, lecz uczciwie.

— Ale jak? Chciałbym się nauczyć tej sztuki — wtrącił Wojciech z przekąsem.

— Ja wam zaraz powiem jak. Pracować, oszczędzać, nic nie zaniedbywać, a we wszystkim ściśle przestrzegać porządku i ładu. Tem świat stoi, tem ludzie się bogacą i podnoszą do góry.

Po chwili dodał:

— Znacie naszą sąsiednią bogatą kolonię. Wdzieliście, jakie tam czyste i piękne domy murowane, kiejby jakie dwory. Jakie piękne w ogrodach kwiaty i warzywa, a w sadach owoce, jak pięknie obrobione ich pola, a pełne obory i stodoły, jak się oni pięknie z pańska ubierają w dni świąteczne, jak dobrze żyją. Psami przyjechali do nas jako największa chudoba. A z czego to. Wyśmiewamy ich, że w największym drobiazgu są okuradni i ściśli, że w każdym głupstwie przestrzegają porządku i ładu, że słowo, jak dadzą, dotrzymują. Na tem stoi wszystko. Czy możecie dom budować bez fundamentu, czy przy budowie nie musicie baczyć, ażeby wszystko na włos pasowało? Inaczej zawaliłby się dom i mielibyście tylko kupę gruzów. Czasem małe niedbalstwo bywa przyczyną wielkiego nieszczęścia. Pracą i nieszczęściem stoi świat cały.

Walentemu Zbroi przypomniło się pierwsze jego nieszczęście, gdy zaniedbał termin zapłaty żydowi długu, chociaż miał pieniądze złożone.

— Kto wie, czy Wojciech nie ma słuszności — pomyślał sobie.

Zaiste najzupełniejszą miał słuszność. Świat stoi rzeczywiście pracą i porządkiem — z pracy, porządku i oszczędności wyrasta dobrobyt, niemi bogacą się ludzie i ludy, zwłaszcza gdy im przyświeca oświata. Widzimy to na najbogatszych krajach świata, jak Anglia, Francja, Szwajcarya, Belgia, Holandia i Niemcy. Jeśli u nas pod każdym względem nierównie gorzej, uderzmy się ze skrucą w piersi i powiedzmy sobie: Nasza w tem główna wina.

Bóg wyposażył nas szczerze we wszystko; dał nam urodzajną i we wszystko opływającą dostatnio ziemię, wyposażył naród nasz w wielkie przyrodzone zdolności. Pod jednym i drugim względem przewyższamy najbogatsze i najoświećsne narody w Europie, a mimo to stoimy w każdym kierunku na nieporównanie niższym szczeblu, aniżeli oni. U nas „szeroka dusza”, pełno szlachetnych, wyniosłych porównów, a lekceważymy drobniejsze rzeczy, brak nam przeświadczenia, że każdy drobiazg musi być w porządku, jak: najdrobniejsze kółeczko w maszynie, jeśli ta ma prawidłowo sprawować swoją czynność. Porządek, ścisłość, słowność są cnoty nad cnotami. Cywilizowane ludy przestrzegają je aż do przesady, niemal do śmieszności, lecz to wychodzi im na dobre. Są bogate i szczęśliwe i tem górują tylko nad nami tem, rzec można, podbijają świat cały pod swoją wyższość cywilizacyjną.

Uczmy się od nich. Bądźmy pracowici, oszczędni, porządni, ściśli, słowni nawet w najmniejszej rzeczy, a dorównamy im i skończy się nasza bieda i nędza przy pomocy Boskiej.

Wojciech długo jeszcze gwarzył z Walentym. Przemówił mu do serca, więc ten poszedł za jego przykładem, chociaż zrazu szło mu to bardzo ciężko. Z czasem jednak zmienił swoje przywyknienie. Przy dobrej woli i silnem przedsięwzięciu idzie wszystko. Wstawał ze

świttem, pracował od rana do nocy, oszczędzał co mógł, nie zaniedbywał najdrobniejszej rzeczy i przestrzegał, jak oka w głowie, we wszystkim porządku, i Bóg dał, że mu się zaczęło wieść lepiej. Szło to zrazu pomału, lecz szło, a po lecach doznał jakoby cudu, widząc się znowu zamożnym gospodarzem.

A stał już nad brzegiem ubóstwa i nędzy.

Sąsiadowi wdzięczny był też za dobre słowo do grobowej deski, doznając prawdy słów jego na sobie.

Oby takich Gładyszów rodziło się na ziemi jak

TO I OWO.

POGRZEBY W WENECYI.

Cechą charakterystyczną Wenecyi jest od niepamiętnych czasów gondola, duża łódź, 9 metrów długa, wąska i lekka. Przód jej, wzniesiony ku górze, zakończony jest belką wygiętą naksztadt szyi łabędziej i ostrzem żelaznem uzdrojoną. Tył wznosi się również po nad poziom wony. Pośrodku znajduje się daszek, osłaniający siedzenia jadących. Przewoźnik, jeden lub dwaj, wiosłuje stojąc po za siedzeniami. Niekiedy bywają na przodzie i tyle gondoli małe pokłady dla przewoźników. W czasach rozkwitu rzeczypospolitej weneckiej zaczęto do ozdabiania gondoli wprowadzać taki przepych, że prawo przeciwko zbyt kowi z XV-go stulecia nakazało, aby gondole były jedynie czarno malowane.

Gondola była nie tylko rysem charakterystycznym Wenecyi, ale także niejako jej godłem, jej symbolem i to zarówno w czasach największej jej poiegi, jak i w okresie jej upadku. Do niedawna jeszcze w życiu mieszkańców „miasta kanałów” spełniała wszystkie te usługi, od kolebki do grobu, jakie w innych miastach spełniają konie, pojazdy, tramwaje i samochody. Obecnie i ona ustępuje także ze stanowiska. Wysmukłą tę, oryginalnego kształtu łódź zastępują coraz częściej łodzie motorowe. Zwłaszcza zamożniejsi Weneccyanie przenoszą łodzie, poruszane motorem benzynowym lub naftowym, nad tradycyjną gondolę, kierowaną sterem i wiosłami, której tak długo byli wierni ich przodkowie. A szkoda, bo wraz z temi starodawnymi statkami i z ich nad wyraz zręcznymi kierownikami, przyodzianymi w strój charakterystyczny i malowniczy, którego nieodzowną częścią jest frygijska czapka na ciemnej głowie i szarfa purpurowa, opasująca ich wysmukłą postać — zginie dużo tej uroczej poezyi, która wciąż jeszcze niewymownym powabem otacza mury odwiecznych pałaców i kościołów, wciąż jeszcze unosi się ponad wodnemi ulicami miasta, wywierając silne wrażenie na cudzoziemców.

W jednym tylko wypadku gondola nie ustąpi żadnej zastępczyni, a mianowicie wtedy, kiedy trzeba oddać zmarłym ostatnią posługę, przewozić ich na cmentarz, znajdujący się na wyspie św. Michała, w pobliżu słynnej na świat cały ze swego szklanego przemysłu miejscowości, zwanej Murano. W tym wypadku gondola ma przywilej silnie zawarowyny. Do obrzędu żałobnego zjawia się obita purpurą, z katalfalkiem dla trumny pod baldachimem. Ma dosyć miejsca nie tylko dla gondolierów, przybranych wówczas w ciemno-purpurowe szaty, ale i dla duchowieństwa z jego obsługą. Weneccyanie starają się grzebać swozystością. To też obrzęd pogrzebowy w Wenecyi trwale pozostaje w pamięci zwiedzających to piękne ich zmarłych jak najwspanialej, z jak największą uro-
miasto.

W ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

Na groby, bracia, na groby! Serdecznem wspomnieniem uczcijmy pamięć tych, co przed laty 50 poszli na pole walki, a tam śmierć kładła ich, jak dojrzałe kłosy na łanie. Ginęli z radością, czując w ostatniem tchnieniu, jak im oczy na sen wieczny tuli — matka Ojczyzna!

Dnia 22 stycznia przypada pięćdziesiąta rocznica, jak wybuchło ostatnie polskie powstanie.

Nie przyszło ono niespodzianie, gdyż Polacy pod Moskalą wcale nie mogli pogodzić się z myślą, aby kamień na grobie Ojczyzny nigdy już nie miał zostać odwalony.

Kiedy w roku 1859 nadane zostały Galicyi pewne swobody, tem boleśniej odczuwali Polacy w Królestwie Polskiem ciężar moskiewskiej niewoli.

Byli i wtedy tacy, co to słowem i pismem głosili, że „Polacy powinni połączyć się z najpotężniejszym swym krewnym”, nie pamiętając o tem, że to pokrewieństwo szczepowe między Polakami a Moskalami rozerwane zostało — knutem; że dwa te narody rozgraniczały całe morza łez i krwi; że w katorgach Sybiru nie mogli Polacy przejąć się dla „brata Słowianina” miłością, która jedynie może być podstawą połączenia.

Starania zatem owych moskalofilów, z których najznaczniejszym był margrabia Wielopolski, nie znalazły echa w narodzie polskim. Uczucie narodowe za to przenikało coraz szersze koła i zaczęło się objawiać ostentacyjnie na zewnątrz.

Najsilniej objawiało się uczucie narodowe w Warszawie, o której już Słowacki śpiewał:

O! ty gotowa twą krew Chrystusową
Rzucić na twarze wątplące i blade.
Warszawo! Tę pieśń ci pod nogi kładę
I nóg skrwawionych twoich sięgam głową.
Bo ja nie wierzę, żebyś ty się zlekła
Carskiego czoła i carskich rycerzy,
A gdy mówiono, żeś przed nim ukłękła,
Tom był jak człowiek, gdy grom weń uderzy.
Potem schyliwszy czoło zamyśłone,
Rzekłem, żeś klękła ty po tę koronę,
Co spadła z głowy i u nóg ci leży.

Korony Warszawa niestety podnieść nie zdołała. Ostatnie powstanie nie przyniosło nam korzyści żadnych, lecz przeciwnie straszne klęski. Nie piórem, ale łzami i krwią trzeba by opisywać okrucieństwa, jakie popełniał rząd moskiewski z zemsty nad „buntowczykami”.

Nie mniej jak 150 tysięcy Polaków i Polek poszło na Sybir po powstaniu, a wartość majątków, które Moskale zabrali oraz gotówki ściąganej, jako kontrybucya z mieszkańców Królestwa Polskiego wynosi przeszło miliard koron.

Rząd moskiewski formalnie broczył we krwi i łzach polskiego narodu. Nie dość mu było kar wymierzanych na buntowczyków, rozpoczął prześladowania religijne na Podlasiu, gwałtem nawracał unitów na prawosławie.

A jednak cześć i chwała niechaj będzie wszystkim poległym w roku 1863, wszystkim uczestnikom bohaterskiej walki narodu i wszystkim męczennikom.

Oni wierzyli, że „sztandar narodowy, krwią ochrzczony, męczeństwem całego narodu uświęcony,

wyższy jest nad wszelkie chorągwie partyi i partyek” — jak mówił Romuald Traugut, członek rządu narodowego.

Rozważni politycy mówią, że patryoci w r. 1863 opierali swe nadzieje na mrzonkach.

Jedno jednak nie było mrzonką t. j. gorąca ich miłość Ojczyzny i wysokie pojęcie godności narodowej.



BRANIEC Tatarski.

Opowiadanie na tle historycznem osnute z XVI wieku

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem łączyła się Litwa z Polską a wielki książę Witold, straszne zadał ciosy Mongołom; chciał nawet sięgnąć do Azji i obalić samego Tamerlana, który pysznił się zwycięstwami swojemi i pobitego sułtana Bajazyda obwoził w żelaznej klatce. Ruszył Witold w stepy, ale tu został pobity nad rzeką Worskłą (1399 r.) przez Edygę, hetmana Tamerlanowego; poległo w tym boju dwunastu książąt litewskich i ruskich, oraz wiele pańi polskich. Mimo to Witold często jeszcze napastował Tatarów, podtrzymując jednych hanów przeciw drugim, aż się Złota Horda rozpadła na kilka mniejszych państw. Głównie gospodarował Witold na Krymie i niejednego hana zmusił do hołdowania Litwie. Pokazywał mi Kubalim dużo pieniędzy, które się na Krymie dotąd przechowywały z herbem Witolda i napisem łacińskim. Złota Horda ich używała.

Tymczasem powstały trzy państwa tatarskie, t. j. państwa: Astrachańskie, Kazańskie i Krymskie, i utworzyła się w stepie dziksza od innych horda Nohajców, pod wodzem „Nohajem” (teść Michała Paleologa, cesarza wschodniego). Między książętami na Rusi zaś odznaczał się Iwan, wielki książę moskiewski; ten uderzył na Mongołów, zdobył Saraj, świątynię hana Achmata, a gdy tego ostatniego jakiś nieprzyjazylny mu inny wódz tatarski zamordował, rozsyłała się i przestała istnieć Złota Horda (1480 r.). Synowie Achmata już się wynajmowali za dobry juregielt (zapłatę) naszym królom Jagiellończykom. Szachmat, jeden z hanów kapczackich, wojując z Moskwą i hanem Krymskim Mengli Girejem, szukał sojuszu z królem Aleksandrem, ale w końcu tak dokuczył ustawicznem wicherzeniem, że go musiano zamknąć w zamku Kowieńskim, gdzie też żywota w łańcuchach dokonał (1505 r.) na rok przed zwycięstwem Głińskiego nad Tatarami pod Kleckiem.

— Tam ojciec twój był się po raz ostatni na wojnie — rzekła Bohowitynowa — i tam od strzały tatarskiej był srodze w nogę raniony. Dostał też od nowego a dziś nam jeszcze panującego króla Zygmunta, który w tymże roku po bracie nastąpił, ów lutor pod Tulczynem, gdzie nas to srogię nieszczęście spotkało.

Dziewczęta słuchały wprawdzie opowiadania o Mongołach i Złotej Hordzie, ale przykrzyło im się cokolwiek, bo ciekawe były dalszych losów Janka na Krymie. Maryjka też się nieśmiało cieżwała, prosząc brata, by im coś o tem powiedział. Na co pan Gozdawa mruknął:

— Jużto znać, mości panie, że u białogłów włos długi, ale rozum zato krótki! Niech tylko coś poważnego a mądrego mówić zaczęją, już im się przy-

arzy, a to przecież ciekawa rzecz, mości panie, i kaledo obchodzić powinno, co się tyczy sąsiadów a ogich nieprzyjaciół naszych.

— My też słuchamy, proszę tatki dobrodzieja — ozwała się cicho Halka — i ja nawet pamiętam, jak się ci wszyscy hanowie nazywali i co robili, ale zawsze dla nas to ciekawsze, co pan brat na Krymie porabiał i jak się stamtąd wydostał.

Brance. — Trzy szlaki tatarskie. — Klęska pod Sokalem. — Jaka rada na Tatarów.

Janek tedy ciągnął dalej:

— Kubalim dobrym był dla mnie bardzo a choć nie mówił o swojej przeszłości, znać było, że teraz częściej myślał o ojczyźnie i serce jego zmiękło. Edyga, strapiony srodze po śmierci syna, siedział po całych dniach w swojej izbie, fajkę kurząc, a Kubalimowi zostawił zarząd nad dworem i niewolnikami, którym też lepiej dźiać się poczęło. Dostawali obfitsze i lepsze jadło, a co wieczór, gdy ich Kubalim liczył i w szopie na noc zamykał, pozwalał nam iść z sobą; wtedy śpiewaliśmy pieśń do Boga-Rodzicy, co im wielce ducha umacniało. I mnie się wtedy rzeownie na sercu robiło; stawał przed oczami dworek rodzicielski, gdzie co wieczór matusia z czeladką pacierze tak odmawiała, a potem pieśń wszyscy razem śpiewali.

— To pamiętałeś, synu mój miły — ozwała się Bohowitynowa gładząc bujne włosy młodzieńca.

— Pamiętałem żywo, mateczko moja, jako i wszystkie nauki, co od was w dzieciństwie słyszałem i to mnie utrzymywało, żem się nie dał temu pogaństwu, i jeśli prawdę mam powiedzieć, tom niejednemu dopomógł do utrzymania się w wierze ojców i wierności dla kraju.

W parę lat już po zabraniu nas w jasyr, wybrała się wielka nawała Tatarów na kraj nasz; znów widzieliśmy ich przygotowania, i serdeczniej jeszcze modliliśmy się co wieczór za naszych rodaków, by ich Bóg od złego chronił. Ale tym razem inaczej widać sędzono było. Wybrało się Tatarstwo w samym środ-

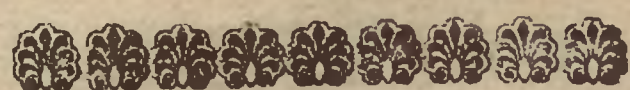
ku lata naszego, około pory żniwa, a była tego moc ogromna. Han ze stolicy swej Bakczysaraju, jak zwykle tylko do szlachty (mirzów) rozsyłał gońców; ci zbierali swoich podległych, czyli wasalów, którzy po większej części powstałi z uwolnionych, a ziemię uprawiających jeńców wojennych i ich potomków. Alboż to raz synowie i wnukowie tych, co niegdyś z naszej ojczyzny w jasyr zagnani byli, zapomniawszy i mowy i wiary przodków, szli w szeregach tatarskich, i z pohańcami razem łupili i rabowali*). (C. d. n.)

NAPOLEON I. W MOSKWIE R. 1812.

Miniony rok 1912 był setną rocznicą pamiętnej klęski Francuzów w Rosyi. Napoleon Bonaparte, najprzód kapitan, następnie generał i pierwszy konsul rzeczypospolitej a w końcu cesarz Francuzów, zawojowawszy połowę Europy, wybrał się na podbój Rosyi. Snać jednak opuścił go jego geniusz wojenny, kiedy był tyle nierozważny, że wyprawę urządził na zimę w kraj wrogi i nieznany. Rosyanie, unikając stanowczych bitew, przepuścili Napoleona wraz z wojskiem jego aż do stolicy Moskwy. Tu dosięgło go przeznaczenie.

Rosyanie podpalili ze wszech stron miasto, co obok braku żywności dla armii zmusiło Napoleona do odwrotu. Teraz dopiero wojsko rosyjskie poczęło ścigać rozprzężonych Francuzów a głód i mróz dokonały reszty. Ze świetnej, przeszło 100-tysięcznej armii Napoleona zaledwie kilka tysięcy wróciło do Paryża.

* Wielu takich zaprzańców historia wspomina. U Turków pojmany chłopakiem małym Bobowski, nazwany Halibeyem, wsławił się wielu dziełami uczonemi w mowie tureckiej, Białoskórski, wszechwładny rządca u Gałki tatarskiego Dewlit gireja, pustoszył Wołyn i Podole około 1615 roku i innych wielu.



Żyjący dziś uczestnicy z roku 1812.

Kiedy w Rosyi obchodzono uroczystości pamiętkę zwycięstwa nad Napoleonem w r. 1812-tym, w uroczystości brało udział trzech starców, którzy w wojnie ówczesnej brali udział. Najmłodszy z nich ma lat 118.

Obrazek nasz przedstawia chwilę, gdy starców tych prowadzą na miejsce uroczystości.



Ody Napoleon w r. 1812 wjechał do Moskwy, przeraził się widokiem głuchego pustkowia. Nikt się nie zjawiał na ulicach, aby go powitać, choćby przekleństwem, miasto jakby wymarło. Długie, niebrukowane ulice ciągnęły się bez końca, opasane drewnianymi, gontami pokrytymi domostwami. Drzwi i okiennice zamknięte. W głębi miasta ukazywały się domy okazalsze, często z frontu płytami alabastrowymi wykładane tak, że skromna budowa drewniana nabierała pozoru okazałego pałacu kamiennego; ulice zwężały się i wikłaly; wreszcie w środku miasta, w Kremlu, ujrzeni Francuzi las pałaców, cerkwi i klasztorów, odgradzony białym, potężnym murem od świata. W Kremlu stanął Napoleon kwaterą; ale i tu wszystko milczało. Mieszkańcy zabrali ze sobą wszystko cenniejsze, nie ruchome, unosząc je do Niższego Nowogrodu; nawet straż ogniową z sikawkami wysłał sam Rastopczyn. Z 200 000 mieszkańców Moskwy nikt nie pozostał, oprócz pary tysięcy hołoty i kryminalistów.

Z widocznym zadowoleniem wjechał Napoleon do starożytnego pałacu władców Moskwy; stąd za-

mierzał on podkładać Rosji pokój, podczas gdy nękanie niewypowiedzianymi trudami wojsko wypocznie. Przesłał warunki pokoju cesarzowi Aleksandrowi, ale odpowiedzi nie dostał. Cesarz Aleksander nie potrzebował już krępować się względami o los Moskwy, bo w chwili, gdy propozycję otrzymał, Moskwy już nie było.

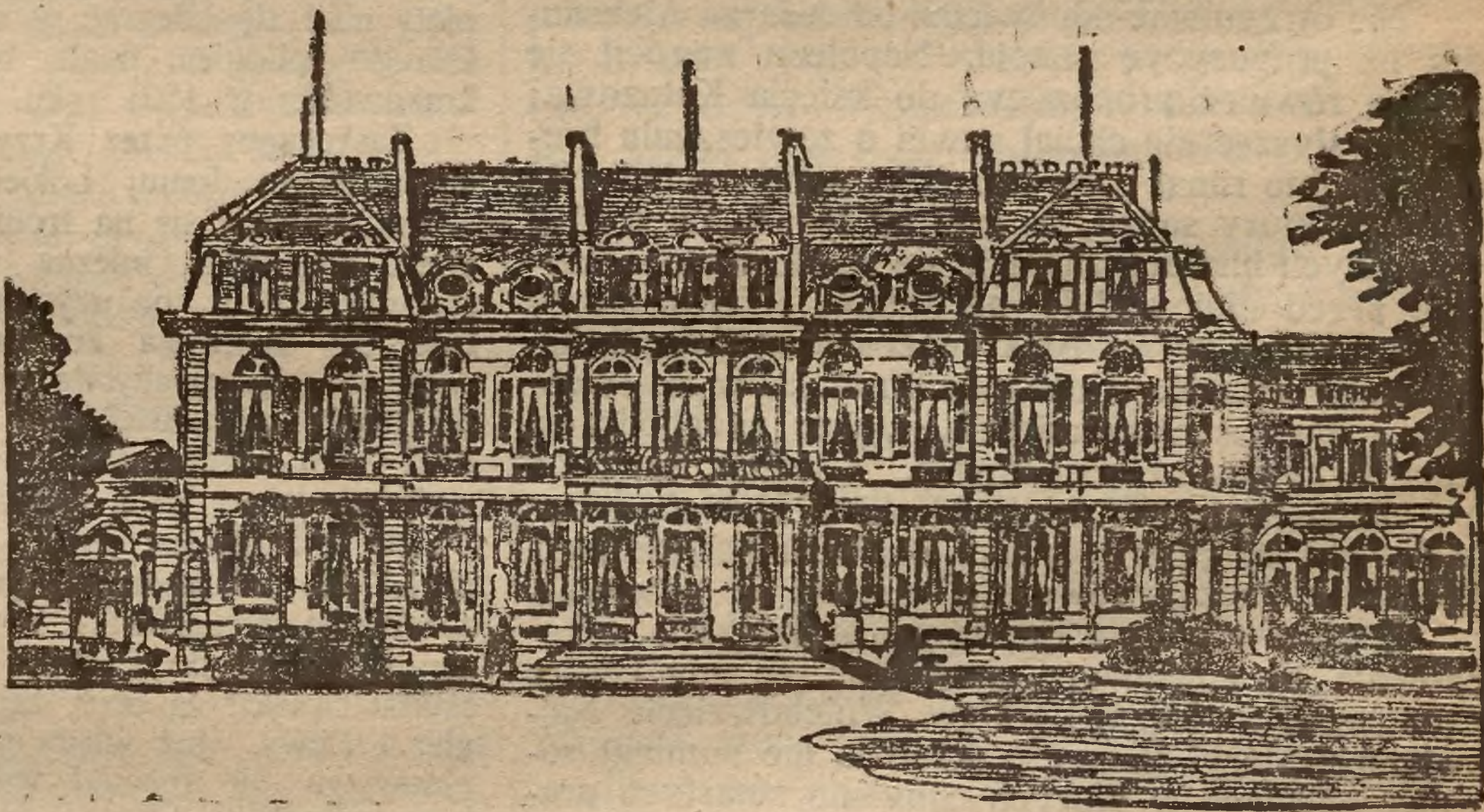
Już pierwszej nocy po przybyciu Francuzów, wybuchnął w mieście pożar; wobec rozmiarów stolicy, nie zauważono go. Zatrwożono się dopiero nazajutrz, gdy kilka ulic padło ofiarą niepohamowanego żywiołu; żadnych narzędzi do gaszenia ognia w mieście nie było. W dniu 16 września, wybuchnął nowy pożar w kilku naraz punktach; w południe olbrzymi całun grubego, czarnego dymu pokrył większą część Moskwy. Zerwał się silny wiatr północno-zachodni, podżegając wściekłość ognia, niosąc płomienie aż do najodleglejszych dzielnic. Wysoko strzelały słupy ogniste w powietrze; siła żywiołu rosła w sposób zatrważający; wkrótce zmieniło się miasto w nieprzejrzaną morze płomieni. Nawet pałac kremlński zapalił się i Napoleon z trudem z niego uszedł. Musiał opuścić Moskwę.

Pałac elizejski w Paryżu.

Dotychczasowy prezydent republiki francuskiej Fallieres, opuści wkrótce mury pałacu Elizejskiego i zajmie prywatne pomieszkowanie, wynajęte już za opłatą rocznego czynszu, wynoszącego 12 tysięcy franków. — Pałac Elizejski zajmie wkrótce pan Poincare. — Tymczasem przypomnijmy sobie zajmujące dzieje pałacu Elizejskiego. Powstał on za czasów wielce wesołego „regenta”, Filipa Orleańskiego, którego rządy (r. 1715 do 1723) stały się przysłowiowemu nawet w Paryżu. Oto pewnego razu hrabia Filip d'Evreux, zięć bankiera Crozata, człowiek niezmiernie bogaty, ale niemniej skąpy, prosił regenta, Filipa Orleańskiego, o jakikolwiek znak łaski. Wesoły, ale zarazem złośliwy regent, postanowił łaskę zaprawić goryczą i odpowiedział: „Życzenie twoje wypemię, ale w pałacu, któryby godnym był ciebie”.

I oto królewski architekt Mollat otrzymał od hrabiego polecenie, ażeby zbudował pałac na gruntach, dzisiejszego pola Elizejskiego, które było wówczas jeszcze zwyczajnym łaskiem. Po śmierci hrabiego nabyła ów pałac hrabina Pompadour, ulubienica Ludwika XIV, która uczyniła z niego podziwianą osobliwość Paryża. Po śmierci jej w roku 1763 odkupił Ludwik XIV pałac i umieszczał tam członków misji nadzwyczajnych z zagranicy. Z tego powodu sąsiednia kawiarnia, istniejąca do dzisiaj, otrzymała nazwę kawiarni Ambasadorów.

W roku 1773 właścicielem pałacu Elizejskiego został finansista Beaujon, a następnie przeszedł na wła-



sność księżnej Bourbon, która go wdzierżawiła niejakiemu Howynowi na lokal rozrywkowy. Nad bramą pałacu widniał napis: „Tu się tańczy”. W tym czasie utarła się nazwa „pałac Elizejski”, czyli pałac rozkoszy. — Gdy w czasie rewolucji wielkiej skonfiskowano dobra księżnej, pałac przeszedł na własność państwa, które go wdzierżawiło dalej jako lokal rozrywkowy. Odbywały się też w nim zabawy taneczne podczas rewolucji. Trwało to aż do roku 1805, w którym pałac został nabyty przez Murata, późniejszego króla Neapolu.

Później Murat sprzedał pałac państwu. Napoleon I chętnie tu mieszkał i tutaj po nieudanej bitwie pod Waterloo podpisał akt abdykacji. Za czasów restauracji należał pałac do ks. Berry. Od roku 1849 aż do r. 1852 mieszkał tu Napoleon III jako prezydent republiki. Jako cesarz przeniósł się do Tuileryów. Obecnie mieszkają w nim po kolei prezydenci republiki.

i schronić się w odległym o pół godziny drogi pałacu Piotrowskim. Dopiero po dwóch dniach zlagodniał rozpasany żywioł; dnia 20 września spadł obfity eszcz i zagasił olbrzymi pożar.

Dziewięć dziesiątych miasta padło ofiarą ognia; groźby swojej dotrzymał Rastopczyn. Do własnego dworu pod Woronowem rzucił płonąca pochodnię. Na bramie domu znaleźli Francuzi kartę, z napisem wielkimi literami po francusku: „Podpaliłem własny zamek, aby w nim żaden pies francuski nie mieszkał“.

Armia Napoleona znalazła się bez dachu, a co gorsza, pożar Moskwy odebrał cesarzowi atut, przy pomocy którego zamierzał wymusić pokój i zdemoralizował do reszty jego żołnierzy. Już w drodze do Moskwy dały się spostrzegać objawy niekarności i rozprzeżenia. Teraz, wśród palących się domów, obłowili się żołnierze bogatym łupem, który bezpiecznie ukryć pragnęli. Co noc wymykały się przeto całe rzesze z biwaków, łączyły się z mordercami i szukały na własną rękę drogi z Rosji do domu. W oczach topniały bataliony, a pozostałe okazywały niechęć i nieposłuszeństwo. Nie chłód zbliżającej się zimy, ale duch nieufności, jaki rozpanoszył się wśród szeregów napoleońskich, przerzedził armię francuską i pozbawił ją odporności, wobec trudów i niebezpieczeństw, jakie ją czekały.

Nie otrzymując odpowiedzi od cesarza Aleksandra na propozycję pokoju, Napoleon zwrócił się z taką również propozycją do księcia Kutuzowa; ale ten słyszeć nie chciał nawet o zawieszeniu broni. Tak oto runął cały gmach karciany rachub Napoleona, który sądził, że gdy po jednej lub dwóch wygranych bitwach znajdzie się w Moskwie, wszystko przed nim padnie na kolana. Teraz bawił w Moskwie, a cesarz Aleksander nie myślał ani piędzi ziemi ustąpić. Położenie Francuzów w spalonym i opustoszałym mieście, wobec nadchodzącej zimy, było zaiste rozpaczliwem. A jednak Napoleon nie chciał przyznać się do klęski. Udawał niefrasobliwość, jak gdyby wszystko zawisło od jego woli. Wreszcie zaczął poważniej myśleć o odwrocie.

Z czasów pobytu Napoleona w Moskwie, przechowała się legenda. Opiewa ona, że gdy cesarz Francuzów zwiedzał cerkiew Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kremlu, nie pominął również podziemi w których chowano zmarłych prawosławnych dostojników duchownych. Jedną z trumien kazał otworzyć. Wówczas z trumny powstał spoczywający w niej zmarły patriarcha i przeszywając Napoleona piorunującym spojrzeniem, rzekł groźnie:

— Świętokradco, bezbożniku, który nie szanujesz nawet spokoju zmarłych, nadszedł dla ciebie czas kary! Armia twoja zginie, a ty stracisz tron i umrzesz na wygnaniu....

Groźba zmarłego miała ostatecznie skłonić Napoleona do opuszczenia Moskwy.



ZE WSPOMNIENI HISTORYCZNYCH.

Król-tulacz.

Śmierć Przemysława, zamordowanego zdradziecko przez Niemców w Rogoźnie, zdawała się obracać w grzyzy rozpoczęte dzieło zjednoczenia Polski; zaledwie

wieść o jego śmierci rozeszła się, już rzucili się na pocwiartowaną dzielnicę Piastów wrodzy jej jedności. Wobec wrogów zdawało się, że idea jedności upadnie — idea jednak zwyciężyła, znalazłszy dzielnego obrońcę w Władysławie Łokietku.

Władysław, urodzony w 1260 roku, syn Kazimierza księcia kujawskiego i Salomei księżniczki pomorskiej, z powodu niskiego wzrostu przezwany „Łokietkiem”, pomimo małego ciała wyrosł w dziejach na typ bohaterskiego odnowiciela Polski. Niezlamany przeciwnościami dokonał co był postanowił i do czego powołał go budzący się z uśpienia naród. Łokietek po dwakroć dzierzył berło w swej dłoni i po dwakroć mu je odbierano; w końcu, wyrzuty nawet z ojcowizny, od wszystkich niemal opuszczony, ucieczką ratował swe życie i po długiej tułaczce zaszedł o zebranych kiju do Rzymu ze skargą na Wacława.

Przeciwności te jednak nie zraziły Łokietka, owszem zahartowały go tylko na nowe trudy i niebezpieczeństwa: król-tulacz poraz trzeci objął najwyższą władzę. Stanąwszy u steru Łokietek energicznie wziął się do ukrócenia wrogów tak wewnętrznych jak i zewnętrznych, których było wielu.

Na pierwszym miejscu pomiędzy zewnętrznymi wrogami stali Krzyżacy, zaniepokojeni odrodzeniem Polski, których wspierała zniemczala część słowiańszczyzny i Czechy. Krzyżacy zajęli zdradziecko Pomorze gdańskie. Był to początek krwawego dramatu, którego akt piąty miał się odegrać w sto lat pod Grunwaldem, a którego epilogiem miała być scena hołdu na rynku krakowskim w 1521 roku.

Zaskoczony przez Krzyżaków, mając nieprzyjaciół we własnym domu, Łokietek postanowił przede wszystkim umocnić się na tronie i w tym celu kazał przewieźć korony z Gniezna do Krakowa. Dnia 20-go stycznia 1319 r., po uzyskaniu pozwolenia Rzymu, odbyła się uroczysta koronacja, która jednak pod pewnym względem chybiła celu: odstręczyła ona bowiem do reszty zawistnych mu książąt śląskich, którzy w 1327 roku ostatecznie oderwali się od Polski i uznali zwierzchnictwo króla czeskiego.

Po odbytej koronacji Łokietek wziął się energicznie do odzyskania Pomorza. Początkowo chciał sprawę tę przeprowadzić drogą polubowną. Potem zanosił skargi do Papieża, a gdy te pozostawały bez skutku chwycił za oręż, zapewniwszy sobie pomoc Węgier i Litwy. Już wtedy przeto na tle przyszłości rysowała się rezultat wojen krzyżackich: zbliżenie i spokrewnienie Litwy z Polską. Łokietek ożenił swego syna Kazimierza w 1325 r. z córką Gedymina Aldoną, która na chrzcie otrzymała imię Anny. Tym sposobem Władysław zapewnił sobie pomoc Litwinów, którzy niemniej jak Polacy nienawidzili krzyżactwa. Wojna ciągnęła się długo i właściwie nie doprowadziła do żadnych stanowczych rezultatów, pomimo morderczej bitwy stoczonej pod Płowcami w 1300 r., w której przeszło 30 000 Krzyżaków legło na placu a mnóstwo dostało się do niewoli. Za Władysława odbył się pierwszy sejm w Chęcinach w 1331 r., który zwołano w celu ustalenia prawodawstwa w całej Polsce i uradzenia środków obrony od napaści krzyżackiej. Na sejmie tym po raz pierwszy szlachta radziła z możnowładztwem pospołu.

W dwa lata po tym ważnym fakcie umarł Łokietek, zostawiając po sobie wdzięczną pamięć u narodu. Lud nasz wspomina króla-tulacza, którego dzieje stały się legendą ludową. Łokietek będąc najbiedniejszym z Piastów, lecz zało najczystszy reprezentantem polskości, kraj swój wywyżgnął z toni.